Nr. 282. We Lwowie — Sobota 10. Października 1896. Rok XXXVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Regulacya Dniestru.

Lwów d. 9. października.

Wydział krajowy przedłożył w tych dniach namiestnictwu projekt regulacyi górnego Dniestru z dopływami, wraz z wyczerpującem sprawozdaniem technicznem, wystosowując równocześnie do p. prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego prośbę, by ten jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zechciał wydelegować urzędnika technicznego ministerstwa dla dokonania na miejscu reambulacyi tego projektu. Zarazem wygotował Wydział krajowy odnośny projekt ustawy dla sejmu.

Projekt ten jest nadzwyczajnej dla kraju doniosłości, a zanim podamy jego uzasadnienie i obliczenie kosztów przeprowadzić się mającej regulacyi, musimy nadmienić, że jest rzeczywiście chlubą dla krajowego biura melioracyjnego. Wypracowany przez inżyniera p. Szczepanowskiego, pod kierownictwem i wskazówkami dyrektora biura melioracyjnego p. Andrzeja Kędziora, zawiera nadzwyczaj starannie opracowany historyczny przebieg sprawy regulacyi, podaje stosunki hydrograficzne, opisuje bieg, dorzecze, dopływy rzeki, stosunki geologiczne i gospodarcze, wykazuje opady atmosferyczne, zawiera opis mostów, stanu wód, objaśnienia i uzasadnienia projektu, którego koszta jak najdokładniej obliczono. Słowem jest to znakomita tomowa praca techniczna, pierwszorzędnej wartości.

Sprawa regulacyi Dniestru polecana rządowi w interesie spławu od lat stu przeszło, a urgowana przez sejm tak w celach żeglugi, jak w celach i interesie kultury krajowej od lat 20, ma tak doniosłe znaczenie dla państwa i kraju i jest za tak nagłą powszechnie uznawana, że właściwie byłoby zbytecznem bliższe uzasadnienie jej rentowności.

Pominąwszy europejskie znaczenie uspławnienia Dniestru w razie, jeżeli przyjdzie do skutku zamierzona przez min. handlu budowa kanałów spławnych łączących Dunaj z Odrą i Odrę z Wisłą i San z Dniestrem, przytaczamy tutaj tylko korzyści, jakie kraj i jego gospodarstwo uzyska.

Przedewszystkiem ochronę nadbrzeżnych gruntów od zrywania na długości dwudziestomilowego istniejącego biegu Dniestru, Tyśmienicy i Strwiąża, oraz zdobycie przeszło czterystu hektarów starych łożysk pod kulturę. Następnie obniżenie zwierciadła wody na rzece, a tem samem umożliwienie osuszenia 41.057 morgów bagien lub łąk zabagnionych, których wartość wedle dat zebranych komisyonalnie na miejscu, a przedłożonych sejmowi w r. 1892, podniesie się przynajmniej o 210 zł. od morga, ogółem zaś ośm i pół miliona złotych.

Dalej uchyli się przez regulacyę zupełnie wylewy od Kornalowic do Dołobowa i od Biskowic aż poniżej młynówki samborskiej, nie mniej zmiejszy rozmiary wylewów w okolicach leżących poniżej, które umożliwiając obwałowania przy istniejącym krętym biegu i małym spadzie, byłyby zanadto kosztowne do wykonania, podczas gdy po przeprowadzeniu regulacyi i zamuleniu starych łożysk, dadzą się stosunkowo małym kosztem uskutecznić.

Obszar gruntów ornych, łąk i bagien, jaki podlega corocznym a nieraz kilkakrotnym nawet w ciągu roku wylewom, wynosi na przestrzeni objętej projektem regulacyi w 16 gminach powiatu samborskiego, 17 powiatu rudeckiego, 3 drohobyckiego i 4 żydaczowskiego 29.652 hektarów, czyli 51.525 morgów, z czego na nieużytki przypada na prawym brzegu Dniestru 6890 hektarów tz. 11.870 morgów, reszta zaś 39·655 morgów na grunta produktywne.

Gdy projektowana regulacya ma na celu nieszkodliwe odprowadzenie $^2/_3$ części dorocznej wielkiej wody, okazuje się, że rozmiary wylewów zredukują się do $^1/_3$ części. Przyjmując zaś dochód roczny z morga powyższych produktywnych, jednak przeważnie zamulonych gruntów (z wyłączeniem nieużytków) o powierzchni 39.655 morgów tylko 10 zł., a ochronę w $^2/_3$ częściach od zalewu, otrzymamy wartość chronionych od zalewu plonów w sumie 264.367 zł., która skapitalizowana wedle 5% stopy przedstawia sumę 5,287.000 zł. nie licząc już korzyści z poprawienia stosunków sanitarnych między ludnością przez ubylenia zaraźliwych chorób bydła.

Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że gdy rząd rosyjski zabrał się energicznie do osuszenia bagien pińskich i wydał na ten cel przeszło 20 milionów rubli, a wspólny rząd austro-węgierski w niespełna 20 lat po aneksyi Bośni i Hercogowiny zdziałał już wiele na polu asanacyi i melioracyi tamtejszych bagien, to galicyjskie bagna naddniestrzańskie stanowią ciągle unikat w cywilizowanych państwach europejskich i około 300 klm.² po prawym brzegu Dniestru od Kalinowa do Nadiatycz przedstawia bezludne pustkowie z zarodnikami chorób zaraźliwych, które są bezpośrednio winne, że przestrzeń ta mogłaby ze względu na przeciętne zaludnienie Galicyi 84 osób na 1 klm.² dać może dostatnie utrzymanie ludności ćwierć milionowej z innych okolic przeludnionych.

To są bezpośrednie olbrzymie korzyści, jakie mógłby nasz kraj odnieść w razie przyjścia do skutku regulacyi Dniestru.

A teraz przypatrzmy się kosztom przedsiębiorstwa tego. Ogólny koszt wyniesie 4,600.000 złr. w. a. czyli 53,309 zł. 84 ct. na 1 klm.

Z powyższej sumy kosztorysowej przypadnie na:

a) Dniestr	3,272.665 zł.	— ct.
b) Strwiąż	1,235.041 „	56 „
c) Tyśmienicę	82.181 „	71 „
d) Wereszycę	10.111 „	73 „
Razem	4,600.000 zł.	— ct.

Ten wysoki koszt budowli regulacyjnych usprawiedliwia się brakiem materyałów w pobliżu budowy, nadzwyczajnemi głębokościami rzeki, które powodują większą trwałość robót, a także wnioskiem na innych rzekach karpackich, oraz zastosowaniem droższych budowli kamiennych na przestrzeni między Rozwadowem a ujściem Strwiąża, które są potrzebne z uwzględnieniem przyszłego spławu.

Mimo tak wysokich kosztów regulacyjnych projekt ułożony na podstawie opinii komisyi z r. 1891 okazuje znacznie niższe koszta, aniżeli projekt wstępny komisyi hydrotechnicznej z r. 1884.

Gdy bowiem projekt z r. 1884 preliminuje koszta regulacyi Dniestru od Hordyni do Żurawna z dopływami na 8,100.000 zł., to koszta obecnego projektu 4,600.000 zł. wraz z kosztami regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem wynoszą 6,300.000 zł. czyli mniej o 1,900.000 zł.

Mimo jednak mniejszych kosztów suma 4,600.000 zł. jest bardzo znaczną i naturalnie nie może spaść w większej nawet części na fundusz krajowy. W razie przyjścia bowiem do skutku tego przedsiębiorstwa na zasadach ustawy krajowej o regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem przypadałoby z ogólnych kosztów 4,600.000 zł.:

a) na kraj i państwową dotacyę budowli wodnych po 40 prc. tj. po 1,840.000 zł.

b) na państwowy fundusz melioracyjny 20 prc. tj. 920.000 zł.

Przy 20 letnim okresie budowy wynosiłby roczny datek kraju i dotacyi państwa po 92.000 zł., państwowego zaś funduszu melioracyjnego 46.000 zł.

Jak widzimy, regulacya Dniestru przeszła nareszcie z epoki badań i studyów w stadyum wykonania, a sejm teraźniejszy wyda ostateczną decyzyę w sprawie, która oczekuje wskutek swej ważności i petycyi interesowanych gmin, obszarów dworskich i powiatów, zjawiała się na stole marszałkowskim.

Przymierze - nie - przymierze?

Lwów d. 9. października.

Jutro o godzinie 9 rano przybywają carstwo do Darmsztadu do rodziny carowej i na tem się skończy urzędowa podróż władzy północy, który od miesiąca wprawia w ruch gorączkowy dyplomatów zawodowych i domorosłych. Następnie odwiedzą carstwo ces. wdowę Fryderykowę, gdzie się może spotkają z obojgiem cesarstwem niemieckiem, car położy kamień węgielny pod drugą cerkiew rosyjską w Wiesbadenie i powrócą do domu, gdzie mroki jesienne wrychle przemienią się w długą, ponurą noc północną, na której tle tem jaskrawiej odbijać się będą imponujące znaczenie, upojające świetności dni podróży carskiej. Co pozostawią one w umyśle cara?..

Powiadają, że kiedy car z Faure'em wyszedł na balkon Opery w Paryżu i spojrzawszy na gorejącą od świateł olbrzymią przestrzeń oddzielonego morza rozlegającą się okrzyki Francuzów — twarz jego była zimna, lodowata i nie zdradzała żadnego wzruszenia. A jednak okazywał się w Paryżu — z serca czy z grzeczności — wielce uprzejmym i w rozmowie z panią Carnot'ową i jej synami wiele serdeczności. Czy to szczeroć serdecznością, która jest właściwą z prezydentem republiki, jak nie uznawał innych naczelników państw, trafił do uczucia władcy Północy i Francyi, dzisiejszego „rozjemcy świata?"

Ale świat realny nie pyta o sentymenta, więc też wszędzie góruje pytanie: jaki jest właściwie stosunek rosyjsko-francuski i czy istnieje formalnie spisane przymierze na wzór trójprzymierza? Otóż dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* tak tę rzecz przedstawia: „Toasty Faura i cara w pałacu Elizejskim nie zawierają żadnej niespodzianki, odpowiadają one wiadomym całemu światu stosunkom Rosyi do Francyi. Jużcić toast Faura był gorętszy i bardziej stanowczy, ale to rzecz naturalna, że uszczęśliwiony gospodarz cieplejszych wyrazów dobiera. Mówił on o „związku" istniejącym pomiędzy oboma państwami, podczas gdy car odpowiadając, wspomniał tylko o cennych węzłach, o stałej przyjaźni. Wyrazy jak „przymierze", lub „sprzymierzeńcy", które przy tego rodzaju okazyach gdzieindziej otwarcie i z szczególnym naciskiem bywają używane — tu nie padły, co też pod względem formalnym jak i merytorycznym zaznaczyć należy. Car i Faure zgodnie podnosili, że *entente* pomiędzy Francyą a Rosyą zbawiennie wpłynie na utrzymanie pokoju świata, a to jest najbardziej pocieszającym ustępem obu toastów, które na całym kontynencie zadowolenie wywołają".

Skąd dyplomata *Pester Lloyda* stosunek Rosyi do Francyi zowie wiadomym całemu światu, nie rozumiemy, tem bardziej, że w dalszym ciągu swego komunikatu stawia domysły. Ale może on mieć racyę w tem, co przed paru dniami wypowiedział, że świat się nie potrzebuje troszczyć rodzajem stosunku, jaki między caratem a republiką zachodzi.

Berl. Tageblatt podaje zapatrywanie pewnego znakomitego męża stanu z obozu trójprzymierza o wypadkach paryskich. Są one wcale zajmujące: „Jušcić paryski toast cara był bardzo gorący i serdeczny i treścią i tonem silnie odbija od toastu cherbourskiego. Możnaby w tem upatrywać umyślne stopniowanie. To, co mówili car i Faure, było pomiędzy obiema stronami naprzód ułożone, dlatego więc tem bardziej uderza, że obie strony starannie unikały wyrazu *aliance*. Mówiono o „cennych węzłach" o „wiernym związku", o „stałej przyjaźni" i „harmonijnem współdziałaniu" — ale ani słowem o przymierzu. W enucyacyach urzędowych dokładnie waży się wyrazy, każdy odcień ma swoje pewne znaczenie, więc też wcale nie jest rzeczą małej wagi, że o przymierzu mowy nie było.

„Wszelako — dodaje mąż stanu — przypuśćmy, że formalne przymierze istnieje między Rosyą i Francyą, to chodziłoby o to, czy jest to przymierze niemiecko - austryacko - włoskie? Traktat niemiecko - austryacki został swego czasu ogłoszony, więc też każdy był dokładnie powiadomiony o pokojowych jego celach, a jednak posądzano mocarstwa środkowo-europejskie o zamiary zaczepne, których przecie członkowie trójprzymierza nie jęliby się bez absolutnego musu. Należałoby szczególnie to mieć na oku, że związek rosyjsko-francuski jest obmyślany tylko jako kontrwaga przeciw trójprzymierzu. Trójprzymierze samo w krytycznych chwilach ocaliło pokój i ze swojej mocy i znaczenia wcale nic nie postradało przez utworzenie innego tymczasem związku. Pozostaje ono czynnikiem, z którym każdy liczyć się musi, bez którego nic się nie dzieje, ale też na inne obok niego potencye zważać należy. Gdyby w istocie istniało przymierze rosyjsko-francuskie, to możeby stąd wywiązało się dalsze wzmocnienie trójprzymierza. Na każdy sposób odrębny związek francusko-rosyjski nie może rozstrzygać losów Europy.

„Kiedy entuzyazm tak wysoko faluje, jak obecnie w Paryżu, to się łatwo wpada w przesadę. Niechaj te przerywające spokój powszedniego żywota upojenia przeminą, a otrzymamy właściwą miarę do osądzenia. Marzenia Francuzów, jakkolwiek nie rządu francuskiego, mogą być nie wiedzieć jak śmiałe i daleko sięgające; nic jednakowoż nie usprawiedliwia przypuszczenia, iżby Rosya chciała narażać siebie dla ich urzeczywistnienia. Gość stara się być jak najbardziej uprzejmym dla gospodarza — ale nie płaci bankietu. Spostrzegą to z pewnością w danej chwili Francuzi; nam pozostaje tylko być bacznymi i czekać".

Tymczasem *Köln. Ztg.* w artykule, jak utrzymują, inspirowanym, wywodzi z toastów paryskich, że istnieje najformalniej spisane i przypieczętowane dwuprzymierze francusko-rosyjskie i że przeczyć temu byłoby niebezpieczną grą strusią. Dodaje atoli, że jednakowoż niemniej pewnem jest, że jest to tylko przymierze odporne na wypadek zaczepki, tak samo jak trójprzymierze. Przytem posądza *Köln. Ztg.* rząd francuski, że rozmyślnie obudzał w narodzie nadzieję odzyskania Alzacyi i Lotaryngii, i dlatego pozwolił, że pociąg Sztrasburga na przybycie cara w żałobę przybrano. Stąd pochodzi niedowierzanie i „jeżeli francuskim i rosyjskim mężom stanu na seryo chodzi o pokój świata, to powinniby rozwiać to niedowierzanie".

Pisma paryskie nie twiedzą, jakoby istniało przymierze, ale że zaszedł stosunek, może silniejszy od sparagrafowanej *entente*. Orleanistowski *Gaulois* przytacza zdanie pewnego „zaprzyjaźnionego" dyplomaty (więc zapewne Rosyanina): „Dzień ten nie czyni spisanego traktatu zbytecznym, ale jest zupełnym onego ekwiwalentem. Stworzył on pomiędzy Francyą a Rosyą przyjaźń tak silnie zaakcentowaną i taką ścisłość, że wobec całego świata okazałby się obranym z wszelkiej czci i wiary ten naród, któryby o tem zapomniał i nie troszczył się następnie losem drugiego narodu." Czy to tylko słowo pociechy ze strony Rosyanina? Jest w tem powiedzeniu ogromna prawda. Gdyby się Francuzi zawiedli po tych entuzyazmach dla cara i carowej, niezawodnie szczerych — mogłaby srodze odpokutować Rosya. I może dlatego car był tak ponurym przyglądając się z balkonu opery morzu świateł, że ujrzał przed oczami duszy swojej nieskończony szereg obowiązków, jakie ściągnął na siebie.

Russkije Wiedomosti podnoszą właśnie, że „stosunek obu mocarstw nie był dotychczas uregulowany na wzór trójprzymierza. Traktat z Francyą mógłby Rosyę zaplątać w komplikacye, z którychby wynikły niedogodności dla rosyjskich interesów." A ta wizyta, przebieg jej musi — przynajmniej w przekonaniu Francuzów — daleko silniej obowiązywać, niż spisany na chłodno traktat formalny.

Wizyta carska.

Paryż d. 7. października.

Caran d' Ache w *Figarze* wyrysował kaprala policyjnego, którego jakiś gamoń policyant z miną pełną powagi pyta: Czy mam aresztować tych, co przed Jego Carską Mością wołają: „niech żyje republika!"? Dowcip ten doskonale maluje sytuacyę, a ma tę zaletę, że będąc dowcipem ma sam jedynie szansę, że go usłyszą ludzie, którzy zdaje się potracili radykalne głowy dla despotycznego władcy. Zdaje się jak gdyby cały Paryż przeszedł przed przyjazdem cara specyalną szkołę, w której go nauczono wołać: vive le tsar!", „vive la Russie", niekiedy nawet „vive l'empereur!" albo „vive la France!" a wybito mu z głowy okrzyk „vive la republique!" Tego hasła nie słychać nigdzie. Zapomniano o nim z kurtoazyi dla potężnego alianta.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przemienił się niesforny lud paryski w łagodnego baranka. Na ulicach ścisk i tłok, a nigdzie ani jednego wypadku, policya wydała mnóstwo poleceń, nakazów, zakazów, jedne dokuczliwsze od drugich, a Paryżanie słuchają ich, jakby nigdy nie umieli nawet mruczeć na rozporządzenia władzy, na placach i bulwarach nieprzejrzane okiem, ściśnięte jak śledzie w beczce tłumy, a policyant jednem słowem wyrębuje w tej żywej gąszczy wygodną drogę dla siebie i dla tych, którym chce ułatwić przejście, nakoniec na bulwarach wewnętrznych, na placu zgody, na niektórych ulicach z tamtej strony Sekwany zakazano krążyć wozom, a wozy po innych ulicach toczą się nieskończonymi szeregami bez przekleństw, hałasów i niezadowolenia.

Słowem dziw nad dziwami! Paryżanie zrzucili skóry wilcze a przywdziali baranie. Czynią wszystko, co władza nakaże, chętnie i z pokorą, byle tylko widzieć cara.

Widzieć go mogę często i dobrze, choć między jego osobą a szpalerami wojska tyle a tyle zawsze zostaje wolnej przestrzeni i chociaż zwykły śmiertelnik dopiero z za pleców i kasków żołnierskich może rzucić okiem do dworskiego pojazdu. Na szczęście dla widzów tylko przed powozem i za nim jedzie wojskowa eskorta i to tylko stępo, można się więc dobrze przyjrzeć carskiej twarzy, jakkolwiek z pewnej odległości.

I carstwo liczą się, jak się zdaje, z entuzyazmem francuskim i czynią dlań koncesye. Tak np. w środę mimo deszczu wyjechali otwartym powozem na zwidzenie osobliwości paryskich.

A zwidzanie to zaczęło się o 10 rano od kościoła N. P. Maryi. Prezydent Faure w cywilnym stroju wizytowym pojechał po carstwa do ambasady rosyjskiej na ulicy de Grenalle, car wsiadł do powozu w szarym wojskowym płaszczu, bo deszcz padał, a miano jeździć powozami otwartymi i ruszono kawalkadą z kirasyerami przed pojazdem i za nim do paryskiej katedry. Przed nią zgromadziły się niepoliczone tysiące ludzi, którzy na widok carstwa podnieśli krzyk prawdziwie gromowy. W bramie kościelnej powitał carstwa kardynał Richard w otoczeniu generalnych wikaryuszów, kapituły i w towarzystwie ministra sprawiedliwości. Kardynał oprowadzał po kościele. Carstwo zwidzali boczne kaplice, kaplicę grobową Pasteura i podziwiali dzieła sztuki. Na organach grano hymn rosyjski, a w kościele były też obecne: pani Faure'owa i panna Łucya Faure'ówna. Car oglądał też z zajęciem cierniową koronę Chry-

---

6

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czytałaś pani mój list, — rzekł pokornym głosem, który jednak drżał z wewnętrznego wzruszenia. Jakąż odpowiedź... nie! zapewne nie byłaś pani przygotowaną na podobne pytanie, jakkolwiek mogłaś spodziewać się, że na całym świecie nie ma istoty niewieściej, którąbym wyżej cenił... ale może właśnie dlatego wyda ci się żądanie moje zbyt śmiałem. Bo cóż mogę pani ofiarować... co mogę obok pani... przyszedłem tylko, aby się dowiedzieć, czy się nie gniewasz na mnie, żem się ośmielił...

Poczciwa twarz tego zarumieniła się, a oczy krótkowidzące badawczo śledziły, jakie wrażenie robią jego słowa. Ona milczała, a w obliczu jej także nic nie można było wyczytać. Odwrócił się z westchnieniem.

— Mogłem się tego spodziewać — rzekł cicho — szalony jestem... masz słuszność: takie szczęście nie dla mnie.

Ona pochwyciła go za rękę i patrzyła nań serdecznie:

— O nie, mój przyjacielu, nie myśl, żem tak niewdzięczną. Umiem ocenić, co mi ofiarujesz, znam twe uczucia, i dziękuję ci za wszystko dobre, za tę prawdziwą wierność, którą mnie otaczałeś lat tyle. Wysłuchaj mnie pan. Dotąd żyłam tylko dla sztuki, a myśl, że serce me podzielić muszę, jest tak nową, że nie umiem zdać sobie sprawy, czy mi się to uda. Dotąd tak było miło, gdyśmy bez tej myśli żyli; wspólna praca, pańska cierpliwość, gdyś mi oczy otwierał na skarby natury... Czy nie chcesz pan, aby tak między nami zostało... jeszcze czas jakiś? Nie chcę robić nadziei, którąbym zawiodła, a wiesz, że byłoby niegodnem mnie i ciebie, gdybym przyrzekła coś, co dotrzymać nie jest w mojej mocy.

— Dziękuję! — rzekł biorąc wyciągniętą ku sobie rękę — dziękuję z całego serca; szczęśliwy jestem, że śmiałka, który na tyle sobie pozwolił, nie wypędziłaś na zawsze. Będę czekać, a nigdy nie dam ci poznać, jak ciężko mi czekać. Więc wolno mi przychodzić o zwykłej o godzinie?

— Zawsze.

— Raz jeszcze dzięki ci! tysiąckrotne dzięki. Jesteś pani... nie będę ci się naprzykrzał nowemi oświadczynami. Chciałem jeszcze o kryptogamie coś z panią pomówić, ale dziś nie czuję się do tego usposobionym. Niebawem znowu przyjdę. Do widzenia, droga przyjaciółko.

Uścisnął jej rękę tak silnie, że palce ją zabolały i opuścił salę miarowym krokiem.

Zdawało się, że Lena nie zdaje sobie sprawy z jego odejścia. Jeszcze chwilę stała na tem samem miejscu z oczyma w dal patrzącemi, ale w jej wnętrzu paliły ją ognie, bo piękne jej oblicze rozjaśniało się jasnymi promieniami. Odetchnęła głęboko i zwolna szła ku drzwiom, które wiodły do pokojów na wieży.

Stara sługa weszła, niosąc zupę na drewnianej tacy!

— Już po pierwszej — mruknęła — panunoia musi być głodna?

— Głodna? nie czuję głodu, ale jeść możemy.

Minęła trzy schodki, które umieszczone były w grubym murze, i znalazła się w półkulistej sali, której jedno okno wychodziło na północ, a drugie dawało widok na miasteczko w dole położone i na zielone ogrody.

Pokój umeblowany był skromnie, tak jak za życia ciotki; nawet kołowrotek stał opodal pieca, pod oknem biureczko; w niszy łóżko zasłonięte skromną kotarą. Gdy ciotka żyła, dziewczę spało na sofie, nad którą wisiał wizerunek jej matki: fotografia starzejącej się damy, ale z dziwnym wdziękiem w twarzy o słodkich oczach, ocienionych długiemi rzęsami. Córka często wpatrywała się w tę twarz pełną wyrazu, jak gdyby rozmawiała z temi oczami. I teraz zbliżyła się do fotografii z miną, jakby miała nieboszczce coś wyznać, czegoby nie powiedziała nikomu z żyjących.

Hanna nakryła stolik i czekała.

— Zupa wystygnie — rzekła wreszcie, mrucząc — czy panienka straciła apetetyt dlatego, że „on" powrócił? A więc zacznie się znowu?

— Co Hanno?

— O, panienką wie „co"! Wtedy tak samo się zaczynało: „nie głodnam, nie mogę spać". Ale tym razem, to to już ja, Hanna, gwarantuję, że do tego nie przyjdzie.

— Jesteś nierozważną, moja stara. Nie wiem, co ci się przywiduje. Wszak widzisz, że jem i zupa mi bardzo smakuje.

— No, nie wiedzieć! Wiem, że pani Bianchi żandarmem mnie nazywa. Niech i tak będzie. Ale żandarmi znają swoją służbę. Nie dam okraść panienki... będę mieć oczy czujne.

Odwróciła się i pomrukując odeszła, a panienka odsunęła talerz i błyszczącemi a marzącemi oczyma patrzyła przez wąskie okno:

— Poczciwa stara! Czy można ukraść komuś to, co już dawno stracił? Czyż znajdę kiedy znowu spokój, a czy chciałabym go odszukać? Czyż żyłam wtedy, zanim on spokój mi zabrał? Teraz on znowu tu jest i niech się dzieje co chce... wszystko idzie od niego!

Rozdział szósty.

Friesen i Holm w milczeniu schodzili po schodach. Friesen widocznie był rozstrojony, a hrabia milczał i wyglądał, jak gdyby snuło mu się po głowie coś, do czego nie umiał nawiązać rozmowy.

Gdy przechodzili kurytarze pierwszego piętra, na którem znajdowało się mieszkanie burgrabiego, spotkali Dorotę, idącą do gospodarstwa. Szybkiem spojrzeniem czarnych oczu objęła rycerską postać obcego, ale na ukłon obu panów zaledwie kiwnęła głową i obojętnie poszła dalej.

— Kto jest ta dumna księżniczka?

— Nie znasz jej pan? Prawda, że przed siedmiu laty była jeszcze konwiktorką. Ojciec jej, komendant zamku, ożenił się powtórnie z młodą osobą, nietutejszą, jak pan wiesz, w Bledheim „das ewig weibliche" nie ma wdzięku. Kobiety odżywiają się tu bardzo nędznie, a drobinę krwi i temperamentu, którym ich darzy natura, rozrzedzają nadmiernem użyciem kawy... *pardon!* fusów z mlekiem; ale młoda kapitanowa była nietutejszą, nie piała kawy i uchodziła za piękność, a Jego Wysokość był także tego zdania. Panna Dorota należy do tej samej kategoryi osób, co matka. Zapewne i jej uszu niejedno dojść musiało i nic dziwnego, że patrzy wysoko i taksuje się bardzo. Raz *pour passer le temps* nadskakiwałem jej trochę, ale mnie tak *hautement* traktowała, żem odjechał jak niepyszny. Nic dziwnego, konie półkrwi są narowiste. A panna Valentin jest małą Nitouche.

Erk stanął i groźnie spojrzał na towarzysza.

— Co pan powiedziałeś?

— Nic złego o pańskiej przyjaciółce, owszem przeciwnie. Do tej nikt zbliżyć się nie odważy. Po kim odziedziczyła ona tę wspaniałość w obejściu, nikt nie odgadnie. Może pan nie znasz historyi? Matka jej była włościanką z Francyi południowej. Jej wysokość księżna pani spotkała ją w Arles, gdzie służyła w hotelu, gdy księstwo tam nocowali; jej piękność, jej gracya podobała się księżnej i wzięła ją z sobą. Tutaj dobrze jej się działo, traktowano ją jak wychowankę, a gdy Valentin w niej się zakochał, urządzono im tam na górze mieszkanie, aby ją mieć w pobliżu; ale na jej prowadzenie się nigdy nikt cienia nie rzucił. Pannę Magdalenę księstwo *au petit comité* naturalnie zapraszają na obiady, ale gdybyś pan widział jej zachowanie! Nie jest tam naturalnie wyniosłą, ale i kornie się nie chyli; zachowuje się tam jakby w domu. Nie jest co prawda tak piękną jak matka; krzyżowanie artezyjskiej rasy z blendheimską musiało się na niej odbić, ale zawsze ta płeć podobna do kości słoniowej i oczy, a wreszcie ruchy...

(C. d. n.)

stusa Pana i sutanny splamione krwią paryskich arcybiskupów Affre'a, zastrzelonego 25 czerwca 1848 podczas walk ulicznych, gdy zachęcał do pokoju i Darboy, rozstrzelanego przez komunardów w r. 1871. Pobyt carstwa w katedrze trwał dziesięć minut.

Następnie carstwo i prezydent Faure udali się do pałacu sprawiedliwości, gdzie ich przyjmował minister sprawiedliwości i trybunał apelacyjny. Stamtąd udano się do Świętej Kaplicy, gdzie już czekał minister oświaty. Pokazano tam carstwu sławny manuskrypt biblii w starosłowiańskim języku. Pochodzi on z biblioteki w Reims, a królowie francuscy, wierni dawnej tradycyi, na niego przysięgali.

W drodze do Panteonu tłumy wszędzie głośne wznosiły okrzyki, a zwłaszcza w Quartier Latin studenci z entuzyazmem młodzieńczym witali pojazd carski. Zanim carstwo weszli do gmachu, gdzie ich oczekiwał minister oświaty Alfred Rambaud, chwilę podziwiali piękne freski na zewnętrznych murach. Zeszli następnie do krypty, w której spoczywają zwłoki Wiktora Hugo'na i Carnot'a. Na grobie tego ostatniego złożono trzy tysiące wieńców, a między nimi wieniec z masywnego srebra, przysłany przez cara Aleksandra III. i wieńce od miast Moskwy, Petersburga i Sebastopola. Car rozmawiał bardzo czule z wdową Carnot'ową, która wraz z dwoma synami na zaproszenie carstwa oczekiwała ich u grobu swego męża. Tak wdowie jak i synom byłego prezydenta Francyi wyraził car kondolencyę w słowach nader serdecznych i żal swój z tego powodu, iż złoty wieniec, który postanowił złożyć na grobie Carnot'a, jeszcze nie gotów. P. Carnot'owa podziękowała wzruszona, a car złożył olbrzymi wieniec ze storczyków, róż herbacianych i gałązek wawrzynu na grobie zamordowanego alianta swego ojca.

Cała jeneralicya oczekiwała w domu inwalidów, gdzie carstwo stanęli o pół do 2. Do krypty Napoleona zeszedł tylko car w towarzystwie gen. Billot'a i kilku oficerów. Po chwili rozmyślania podał Faure'owi rękę i przeszedł następnie przez kaplicę, przez infirmeryę, refektarz i muzeum artyleryjskie. Na dziedzińcu honorowym zgromadzili się jenerałowie i inwalidzi. Car przemówił do kilku z nich i po 20 minutowej wizycie wrócił do ambasady na śniadanie.

Między zaproszonymi byli: ks. d'Aumale, ks. Matylda, księstwo de Chartres, ks. de Larochefoucauld, ks. d'Uzes, minister Hanotaux, gen. Boisdeffre, admirał Gervais i księstwo de Magenta.

Popołudniu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy most na Sekwanie, który ma być na wystawę 1900 r. wykończony i nosić ma imię Aleksandra III. Obecnie na prawym brzegu koło Cours de la Reine a na lewym koło Quai d' Orsay wzniesiono obeliski na miejscach, gdzie będzie początek i koniec mostu. Na słupach tych wielkimi literami wypisano słowo Pax. Miejsce uroczystości było na prawym brzegu i tam rozbito wielki namiot. Po obu stronach jego wzniesiono trybuny dla deputowanych, senatorów i gości. W namiocie ustawiono fotele dla carstwa, prezydenta, ministrów, ambasadorów, akademików i dygnitarzy. Zaszło tu nieporozumienie. Karty zapraszające dla ambasadorów opiewały na miejsca na trybunach, toteż żaden z nich oprócz tureckiego i radcy ambasady austryackiej się nie zjawił. Drzewa wokoło namiotu były przyozdobione kwiatami, a namiot we wnętrzu wybity czerwonym atłasem i zmieniony prawie w ogród, taką masę rozrzucono wszędzie żywych kwiatów i zieleni. Przed namiotem wznosił się na wysokich masztach pawilon, pod którym leżał kamień węgielny.

Na trybunach, na pobliskim placu Zgody a zwłaszcza na przeciwległym brzegu Sekwany zgromadziły się nieprzejrzane tłumy publiczności. Byłto istotnie imponujący widok.

Prezydenta Faure'a witano okrzykami, a za chwilę z przeciwnego brzegu doszedł gromki okrzyk zebranych, którzy witali kirasyerów i pojazd carski. Przejechał on przez most, przez plac Zgody aż do namiotu wśród ciągłych entuzyastycznych wiwatów.

Pojazd carstwa ciągnęły cztery konie, a był otwarty. Car miał na sobie uniform batalionu tyralierów carskiego domu, carowa zaś miała tę samę białoszarą jedwabną toaletę i ten sam biały kapelusik na głowie, co podczas wjazdu do Paryża. Podczas hymnu rosyjskiego i marsylianki powitał Faure cara i carowę, tę ostatnią całując w rękę. Publiczność kilka minut wołała „vive le tsar". Carowa usiadła obok Faure'a, a obok cara z jednej strony Loubet z drugiej Brisson. Artyści Wielkiej Opery odśpiewali chór z Fausta, nagrodzeni demonstracyjnymi oklaskami, poczem Mounet z Komedyi Francuskiej wypowiedział hymn Heredji na cześć cara i carycy. Pierwszy wiersz hymnu poświęcony był pamięci Aleksandra III. Car potakiwał kilkakrotnie głową do wierszy, a następnie kazał sobie przedstawić poetę.

Carstwo potem powstali, a minister handlu Boucher wypowiedział krótką przemowę, przyjętą entuzyastycznymi okrzykami. Car, caryca, prezydent i ministrowie podeszli nad brzeg do kamienia, uwieńczonego kwiatami. Jestto bryła złożona z szarego francuskiego granitu i rosyjskiego porfiru. Car, caryca i prezydent uderzali weń po kolei młotkiem i podpisali odpowiedni akt, pod którym też i ministrowie położyli swoje podpisy.

Kielnia użyta do ceremoniału waży półtora funta i jest ze złota. Wyryty na niej francuski napis mówi: 7 października 1896 J. Miłość Car rosyjski Mikołaj II, caryca Aleksandra Fiodorowna i Feliks Faure, prezydent rzeczypospolity w Paryżu położyli kamień węgielny pod most Aleksandra III. Méline był prezydentem gabinetu, Henryk Boucher ministrem handlu i przemysłu a A. Picard generalnym komisarzem wystawy światowej z r. 1900.

Drewniana rękojeść kielni przedstawia smukłą starożytną urnę, z której spływają fale Sekwany na łopatkę. Na rączce jest wyrzeźbiony okręt Lutecyi i łaciński napis herbu paryskiego. Blisko łopatki wyrzeźbiono łaciński napis Sequana.

Oba młotki, którymi carstwo i prezydent uderzali w kamień, są jednakowe, oba są z polerowanej stali, tylko że młotek prezydenta miał rękojeść ze żelaza, na którym widnieje napis „robur" i litery R. F. młotek zaś carstwa ma napis „pax" i literę N. Pióro, którem podpisano akt, jest z zielonego złota, wyrobione w kształtłt sitowia sekwańskiego i ma na sobie daty 1896 —1900.

Carstwa wychodzących z namiotu i wracających doń witały ogłuszające okrzyki. 30 dziewcząteк wręczyło carycy olbrzymi kosz kwiatów, co znowu wywołało ponowne wybuchy entuzyazmu u publiczności.

Nakoniec odśpiewało jeszcze 300 śpiewaków pod batutą Delmesse'a chór Ambrożego Thomas'a „France" i finał opery Auber'a „Niema z Portici".

Po uroczystości odjechali carstwo z Faurem na przedniem siedzeniu karety, ciągnionej przez 4 karoszów do akademii. Za dżokiejów byli tego dnia na pojeździe dwaj kaukascy kozacy w czerwonych mundurach.

Legouvé przewodniczył uroczystemu posiedzeniu akademii francuskiej podczas wizyty carstwa. Zasiedli oni naprzeciw biura. Wszyscy „nieśmiertelni" byli obecni. Legouvé powitał gości krótką przemową, w której przypomniał, iż niespodziewanie razu pewnego pojawił się na posiedzeniu akademii Piotr Wielki. Następnie wypowiedział wiersz z powitaniem władców Franciszek Coppée, który zauważył, że Francya głośno objawia swą radość z wizyty carskiej, a akademia w ciszy i pokoju przedłożyć może gościom tylko książkę, na której pierwszej karcie widnieje słowo „amitié". Potem wypowiedział Legouvé tradycyjne słowa: przechodzimy do słownika i zaczęły się spory nad słowem „amitié". Chwilę słuchali carstwo, potem zaś podpisali protokół posiedzenia.

Przed odwidzinami w akademii byli carstwo w mennicy, zwidzali pracownie w towarzystwie Faure'a i przypatrywali się wybijaniu medalu, który mu później wręczono.

Na placu ratuszowym zapalono gaz, a w jego oświetleniu czarujący roztoczył się widok. Na wzniesionej estradzie ustawiono chóry i orkiestry, które za przybyciem carstwa wykonały hymn rosyjski i marsyliankę. Faure podał rękę carycy i zaprowadził carstwa na miejsce honorowe. Tłumy wzniosły okrzyk, wojska sprezentowały broń, bębny zahuczały, a gwardya municypalna dobyła szabel.

Prezydent rady municypalnej Baudin w otoczeniu rady powitał cara kilku słowy, a car podziękował za przyjęcie. Gdy carstwo weszli do sali Prévost'a, zaintonowały chóry opery i konserwatoryum hymn rosyjski. Wstęp na honorowy dziedziniec zmieniono w prześliczny ogród zimowy. Carstwo przeszli przez wszystkie przepięknie udekorowane sale i nie ominęli wazy onyksowej ofiarowanej Paryżowi przez Aleksandra III. Podziwiali salę karyatyd, freski Puvis de Chavanne'a i inne arcydzieła, których jest ratusz pełen. Gdy weszli do sali przyjęć, 4000 zaproszonych gości wzniosło gromki okrzyk na ich cześć. W wystawionym w sali teatrze odbył się koncert utworów Berlioz'a, Bach'a i Saint-Saën'sa, zakończone marsylianką. Podano potem podwieczorek, podczas którego kazał sobie car przedstawić prezydyum rady miejskiej.

Wszyscy ci, co otrzymali ordery rosyjskie, pojawili się w nich na uroczystości.

Zanim opuszczono ratusz, car dziękował za gorące przyjęcie. Podczas koncertu carstwo pierwsi bili brawo. O godz. 6 gdy carstwo wyjeżdżali z ratusza, było już ciemno, ale powtórzono wczorajszą iluminacyę.

Przed przybyciem carstwa do ratusza, zraniono w niesłychanym tłoku dwóch ajentów policyjnych, a wiele osób odniosło kontuzye.

Na obiad do ambasady rosyjskiej otrzymali zaproszenie: Faure z żoną, ministrowie, prezydenci izb parlamentarnych Loubet i Brisson, gen. Saussier i świta carska.

Po objedzie o godz. 10 wśród nieustających okrzyków tłumów odjechali carstwo do Komedyi francuskiej.

Ostrzeżenie.

Faktem jest, że ks. Stanisław Stojałowski dotknięty został przez Stolicę św. wielką klątwą kościelną: *poena excommunicationis latae sententiae cum omnibus et singulis eius effectibus... eundem esse vitandum et vitari debere* — słowa są z papieskiego dekretu z d. 5 sierpnia 1896 r.

Faktem jest, że każdy katolik, popierający, protegujący wyklętą w ten sposób osobę, *fautor excommunicati in crimine criminoso, ei impendendo auxilium et favorem* — jak się wyraża Pius IX. w bulli *Apostolicae Sedis moderationi* z dnia 12. października 1869 r. podpada temsamem *ipso facto* klątwie *excommunicationi latae sententiae Romano Pontifici reservatae.*

Faktem jest, że rzeczona klątwa we wszystkich kościołach przez księży biskupów należycie ogłoszoną i objaśnioną została, że więc każdy, kto chce być i pozostać katolikiem, do niej się zastować ściśle powinien i i niewiadomością zastawiać się nie może.

Faktem jest dalej, że na wezwanie redakcyi (Ignacego Daszyńskiego) socyalistycznego tygodnika *Naprzód* nr. 36, socyaliści w warstatach kolejowych w Nowym Sączu zapewne i w innych miastach, gdzie istnieją „Siły", zbierali składki „dla ulżenia doli ks. Stojałowskiego".

Faktem jest jeszcze, że na zgromadzeniu ludowem, zwołanem przez komitet socyalistów d. 30. września b. r. do szynkowni żyda Schoenberga w Krakowie, Ignacy Daszyński zawezwał ks. Stojałowskiego i jego stronnictwo ludowe do „skupiania się", t. j. do sojuszu z socyalistami; że Stojałowski to wezwanie przyjął i zapewniał, „że ci chłopi, którzy idą razem z nim, którzy uznają program chrześcijańsko socyalny, są całkiem dobrymi socyalistami i w kwestyach socyalnych, wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o to, aby wywalczyć sprawiedliwość (przeciwko szlachcie, rządom, biskupom — słowa są wezwania Daszyńskiego), tam pójdą zawsze razem z socyalnymi demokratami".(*Naprzód* nr. 40).

Zestawiwszy wszystkie te fakta razem, wynika, że:

1) wszyscy katolicy, którzy nawoływali do składek na rzecz ks. Stojałowskiego, wszyscy, którzy takowe dali lub zbierali, temsamem *ipso facto* podpadli już i zostają w klątwie kościelnej;

2) że Ignacy Daszyński i socyaliści, którzy razem z nim na dniu 30. września w szynkowni Schoenberga w Krakowie ks. Stojałowskiego do sojuszu z sobą wzywali, sojusz ten przyjęli i owacye jemu demonstracyjnie wyprawiali, temsamem *ipso facto* podpadli i zostają w klątwie kościelnej;

3) że „ci chłopi, którzy idą razem z ks. Stojałowskim, uznają jego program chrześcijańsko-socyalny" i łączą się z socyalistami i Daszyńskim, tem samem *ipso facto* podpadli i zostają w klątwie kościelnej.

Niechże się więc przestrzegą wszyscy katolicy wyborcy i kuryi V. i żadnemi apelacyami, tłómaczeniami, wyjaśnieniami, krętactwami ks. Stojałowskiego, ani namowami, drwinami, wyzywaniami Daszyńskiego i jego socyalistów łudzić i uwieść się nie dozwolą i niech wiedzą, że w przyszłych wyborach z kuryi V. nie wolno im, jako katolikom, i nie godzi się głosu swego dawać, lub w jakibądź sposób popierać kandydaturę ks. Stojałowskiego, lub kogobądź z jego partyi chrześcijańsko-socyalnej ludowej, ani Ignacego Daszyńskiego, lub kogobądź z partyi socyalistów-demokratów, bez podpadnięcia tem samem *ipso facto* w klątwę kościelną.

Na 900.000 wyborców z kuryi V. w Galicyi, ledwo kilkadziesiąt tysięcy nie należy do kościoła katolickiego; przeszło więc 800.000 wyborców, to są katolicy, ludzie wierzący i praktykujący wiarę. Niechże więc będą swej wierze i swym katolickim przekonaniom wierni i stali i z tych 15 posłów, których Galicya z kuryi V. wybierze, niech ani jeden nie będzie socyalista-demokrata, ani jeden chrześcijańsko-socyalny ludowiec. Tak być powinno, a w Bogu nadzieja, że tak będzie.

Wszystkie uczciwe dzienniki i czasopisma upraszam o powtórzenie tego ostrzeżenia; wiem bowiem aż nadto, jak właśnie te warstwy i klasy ludności, które do kuryi V. policzono, przystępne są wszelkiej agitacyi, jak łatwowiernie posłuch dają gołym, bezpodstawnym, niedorzecznym nawet twierdzeniom i zapewnieniom, a już to jest obowiązkiem obywatelskim, nietylko kapłanów, ale całej uczciwej inteligencyi, tem bardziej uczciwej prasy polskiej, przestrzedz i ochronić je przed bałamuceniem ich wierzeń i przekonań i przed zakłóceniem i zbrukaniem ich sumienia katolickiego.

Nowy Sącz, 6 października b. r.

X. *St. Załęski.*

KRONIKA.

Lwów d. 9. października

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj pociągiem kuryerskim do Wiednia.

Dyrekcya poczt nadała posady: pocztmistrzów: w Niżankowicach Zygmuntowi Medweczkyemu, w Rawie ruskiej na dworcu kolejowym Weronice Sarnowskiej, w Zwierzyńcu Bazylemu Jaworskiemu;

ekspedyentów pocztowych: w Raciborowicach Józefowi Liptajowi, w Gorzycach, eksp. poczt. K. Szymończykowi, w Zapałowie Frzińskiej, w Młakach Michałowi Daniłowiczowi, w Poroninie Jadwidze Nadherny, w Uścierykach Stanisławie Wiśniowskiej, w Chwałowicach Michałowi Podhorodeckiemu, w Sinkowie Albertowi Schmiedtowi, w Izdebkach Kamilii Kuc, w Jastrzębicy Zenobji Teichmann, wdowie po eksped. poczt., w Koniuszkowie Kazimierzewi Łabińskiemu, w Olszanach Elżbiecie Lachowskiej, w Rodatyczach Władysławowi Zdrękiewiczowi, w Cmolasie Andrzejowi Maciągowi, w Zaszkowie na dworcu Michałowi Baczyńskiemu naczel. stacyi, w Zaborowie Maryi Dęgowskiej, w Stryszowie na dworcu Stanisławowi Wachulskiemu, w Laszkach zawiązanych Melanii Szczepańskiej, w Osielcu na dworcu Antoniemu Korytowskiemu, w Soli na dworcu Antoniemu Hergestell, w Boguchwale Józefowi Konkolowi, w Grabowej Mikołajowi Finikowi, w Stecowej Filipinie Salzmann.

Urzędnicy Wydziału krajowego z okazyi pożegnania ustępującego kolegi, złożyli stosownie do jego życzenia kwotę 100 zł. na gimnazyum polskie w Cieszynie, w miejsce zamierzonej koleżańskiej owacyi.

Żydowskie awantury. Z nowym rokiem żydowskim wstąpił, jak się zdaje, jakiś niespokojny duch w synów Izraela w naszem mieście. Codzień straż bezpieczeństwa musi interweniować, aby przywrócić to tu, to tam spokój, zakłócony przez naszych ziomków w. m. Wczoraj olbrzymie zbiegowisko i tumult uliczny wywołał na Starym Rynku Saul R. wojowniczy jak jego wielki imiennik z biblii. Napadł on na Stanisława K. i zaczął go okładać kułakiem za to, że Stanisław K. nie miał ochoty kupować jakiegoś tam drobiazgu w tym kramie, w którym sobie rycerski Saul upodobał. Zoczywszy bójkę przybieżał na miejsce żołnierz policyjny i chciał powagą władzy swojej przywrócić spokój. Naturalnie zdradził po rozpatrzeniu się w sytuacyi ochotę zaprowadzenia p. Saula na inspekcyę policyjną.

Gdy się to działo, zgromadziła się w około, wypełzawszy ze wszystkich pobliskich spelunek, chmara zatłuszczonych, wrzeszczących chałatowców, którzy krzykiem i gwałtowną gestykulacyą nie dwuznacznie dawali polismenowi do poznania, że staną w solidarnej obronie dzielnego Saula. I byliby siłe zbrojnej istotnie odbili uwięzionego współwyznawcę, gdyby nie nadbiegła pomoc, przed której groźną postawą rozstąpiły się wreszcie fale wzburzonego tłumu izraelskiego i przepuściły polismenów wraz z Saulem do gmachu policyjnego.

Ofiarą napadu w biały dzień i na jednej z pryncypalnych ulic padł wczoraj dr. D. Szedł on ul. Jagiellońską, gdy w tem żydowski ajent G. cichaczem chwycił go z tyłu za kark i usiłował rzucić na ziemię. Szczęściem trafił na człowieka energicznych ruchów i silnej pięści, toteż napad skończył się na złych chęciach. Dr. D. odwrócił się, narobił krzyku i byłby porządną dał nauczkę żydowi, gdyby się tenże nie wymknął. Przychwycono go jednak później i za zbytek krwi gorącej umieszczono w chłodnych aresztach.

Z Izby sądowej. W sekcy III przed wyrokującym sędzią, sekretarzem p. Bańkowskim, odegrał się onegdaj epilog głośnej w swoim czasie sprawy kupca lwowskiego p. Wiktora Bergera, wykluczonego z klubu miłośników sztuki fotograficznej za niehonorowy postępek, czem zirytowany zaczaił się w ul. Kościuszki i w brutalny sposób napadł prezesa klubu, powszechnie lubianego i szanowanego pana S. S. Pan Wiktor Berger został uwolnionym od zarzutu oszustwa, skazał go jednak sędzia na 5 dni aresztu z tem zastrzeżeniem, iż kara nie może być zmienioną na grzywnę. Ponieważ p. Wiktor Berger jest porucznikiem rezerwowym obrony krajowej, przeto epilog sprawy rozegra się przed sądem honorowym wojskowym.

W Trybunale kasacyjnym w Wiedniu odbyła się dnia 21. zm. pod przewodnictwem radcy dworu p. Uhlego rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, Janowi Ochmańskiemu, który w szeregu artykułów dopuścił się był obrazy czci na osobach ks. prałata Szwarca w Ruszczy, ks. proboszcza Mikulskiego w Krakowie i kapelana cmentarnego ks. Józefa Johna (jubilata). Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie w trzech oddzielnych rozprawach, z których pierwsza przeprowadzoną była pod przewodnictwem nadradcy p. Matusińskiego, a dwie następne pod przewodnictwem radcy p. Stebelskiego skazał oskarżonego na stosowne kary aresztu i grzywnę, oraz koszta sądowe. Przeciw wszystkim trzem wyrokom wniósł redaktor *Naprzodu* zażalenia nieważności, które też były obecnie przedmiotem rozprawy w Trybunale kasacyjnym. Najprzód rozpatrywano sprawę obrazy czci ks. Józefa Johna, co do której oskarżony głównie zarzucił, że Trybunał krakowski, trzymając się wyniku głosowania, zawartego w werdykcie, w odpowiedzi na pytanie dodatkowe, winien był uwolnić oskarżonego.

Po wysłuchaniu w tej mierze wywodów stron, odnoszących się głównie do interpretacyi przepisu § 329 procedury i § 490 ustawy karnej — odrzucił Trybunał kasacyjny zażalenie nieważności oskarżonego, zatwierdzając interpretacyę przepisów ustawy, jakiej dał wyraz Trybunał krakowski pod przewodnictwem p. radcy Stebelskiego. Poczem odrzucono także zażalenia przeciw wyrokom, skazującym oskarżonego za obrazę czci X. prałata Szwarca i X. Mikulskiego.

W Tarnowie spłonęły w nocy 7 na 8 b. m. wojskowe baraki i magazyny. Ogień był bardzo silny.

Tajemnicze indywiduum aresztował i do starostwa w Czerniowcach odstawił komisaryat policyi w Nowosielicy. Aresztowany podaje, że nazywa się Solarizi, jest dziennikarzem gruzińskim i bawił w Paryżu, skąd go wydalono pod zarzutem knowań anarchistycznych. Twierdzi dalej, że nie jest anarchistą, jeno dąży do oderwania Kaukazu od Rosyi. Znaleziono przy nim liczne papiery, które zapewne wyjaśnią bliżej sprawę.

Kto będzie sędzią rozjemczym w sprawie o Morskie Oko? Wiedeński korespondent warszawskiego *Słowa* pisze: „Od dawna wiadomo, że rządy austryacki i węgierski zgodziły się na oddanie sporu o Morskie Oko pod sąd polubowny, złożony z dwóch wyższych urzędników sądowych, z których jednego wyznaczy rząd austryacki, a drugiego węgierski i którzy następnie wybiorą rozstrzygającego swym głosem prezesa. Oba rządy już parlamentom zakomunikowały odnośny, krótki, składający się tylko z dwóch paragrafów, projekt. Z początku przypuszczano, że na rozjemcę będzie powołany cesarz, albo który z arcyksiążąt. Jednakże z wyjaśnień rządu węgierskiego wynika, że rola rozjemcy ma być powierzona osobistości zagranicznej. Tajemnica w tej mierze dotąd jest ściśle zachowana, a może też jeszcze nie porozumiano się co do osoby. Jest jednak domysł, że o przyjęcie godności sędziego rozjemczego ma być proszony Leon XIII."

Ubytek ziemi polskiej Dobra rycerskie Topólno w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, obejmujące około 4.000 morgów, pozostające od 130 lat w rękach rodziny Kublickich, nabyła na subhaście komisya kolonizacyjna.

Sposoby germanizowania. Nie dość było rządowi pruskiemu wszystkich antypolskich praw, ukutych i obliczonych na zagładę naszej narodowości, rząd ten musiał postarać się jeszcze i o to, aby rekruci polscy nie pozostali w swoich rodzinnych stronach, dlatego wysyłani bywają od kilku lat do niemieckich prowincyj, gdzie widocznie mają się zgermanizować. Wymiana rekrutów odbywać się będzie również i w tym roku i to na mocy rozkazu gabinetowego z lutego bież. roku. Rekruci polscy z księstwa Poznańskiego, Śląska a prawdopodobnie także z Prus zachodnich, władający wyłącznie lub przeważnie językiem polskim, wysłani zostaną do pułków załogujących w czysto niemieckich prowincyach, podczas kiedy rekruci z tamtych okolic przydzieleni zostaną do pułków załogujących w Księstwie i na Śląsku. Przez takie rozprószenie rekrutów polskich zamyśla rząd pruski zgermanizować ich i przekształcić na Niemców.

Senzacyjna rozprawa. Przed sądem przysięgłych w Toruniu stawał kołodziej Kopystecki z Zastawia i to już po raz trzeci. Rzecz miała się następująco: W jesieni r. 1892 zostali przez kłusowników zastrzeleni baron Goltz i borowy Kath z Długiego mostu w powiecie brodnickim. Oskarżono o morderstwo chałupnika Jakuba Malinowskiego z Tereszewa i kołodzieja Antoniego Kopysteckiego z Zastawia. Pierwsza sprawa toczyła się przed sądem przysięgłych w czerwcu 1893 r. i zakończyła się skazaniem na śmierć oskarżonego Malinowskiego, który się przyznał do zamordowania Katha. Kopystecki skazany został za rozmyślne zabójstwo barona Goltza na dożywotni dom karny. Zanim wyroki zostały prawomocnemi, udało się Kopysteckiemu w październiku 1893 roku zbiedz z więzienia i ujść do Królestwa. Malinowski został na wiosnę 1894 r. stracony. Przed śmiercią przy ostatniej spowiedzi oświadczył Malinowski, że on sam zastrzelił tak borowego Katha, jak barona Goltza, i że przeto Kopystecki niewinnie skazany i cierpi niewinnie. Na własne żądanie i za pośrednictwem spowiednika powołany został do Malinowskiego w kilka minut przed śmiercią pierwszy prokurator p. Nischelski, przed którym zdał Malinowski uroczyście i urzędowo swoje wyznanie do protokołu. Po tem nastąpiła egzekucya wyroku. Tymczasem schwycono zbiegłego Kopysteckiego w listopadzie 1895 r. w Rosyi i odesłano go do Prus. Naturalnie wniósł obrońca skazanego, natychmiast o ponowną rozprawę przed sądem, czemu ostatecznie zadość uczyniono, i tak toczyła się ta sama sprawa przed sądem przysięgłych w początku lipca b. r. po raz drugi. Opinia publiczna nie wątpiła, że ze względu na tak uroczyste zeznanie straconego Malinowskiego w obliczu śmierci Kopystecki od zarzutu zabójstwa i kary dożywotniej uwolniony być musi. Okazało się wsze lako inaczej. Prokurator, choć sam przyznał, że o katolickiej spowiedzi nic nie rozumie, powiedział, że sakrament spowiedzi wobec prawa nie ma żadnego znaczenia, że Malinowski, widząc, iż mu głowę zetną, wziął całą winę na siebie, aby się Kopystecki przynajmniej jeszcze dłużej życiem cieszył. Pomimo dzielnej obrony sędziowie przysięgli uznali Kopysteckiego winnym. I cóż się stało? Trybunał zniósł wyrok przysięgłych, twierdząc, że sędziowie przysięgli zmylili się na niekorzyść oskarżonego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przyszłej sesyi.

Jakoż stawał Kopystecki obecnie po raz trzeci i ostatni przed sądem przysięgłych. Po przesłuchaniu świadków dowodowych i odwodowych wydali sędziowie przysięgli wyrok uniewinniający.

Dramat na morzu. Z Chrystyanii donoszą: Dowódca kuttera norweskiego „Swen", Nils Valentinsen, który ze swoją załogą złożoną z siedmiu ludzi, przybył kilka dni temu do Lerwick, przywiózł wiadomość o wypadku, należącym do wyjątkowych nawet w ciężkiem życiu marynarzy na północy. Kutter sześć tygodni temu wypłynął z Arendol na morze w celu połowu ryb. W ostatnich czterech dniach podróży czas był bardzo burzliwy, postawiono więc wracać przed oznaczonym z góry terminem. Nagle burza zmieniła się w orkan. Statek znajdował się dwadzieścia pięć mil w górę nad Stanvanger. Fale morskie wznosiły się nieustannie po nad pokład. Około godz. 1 dostrzeżono barkę ze spuszczoną flagą. Po wielu wysiłkach, z narażeniem życia załogi, zdołano podpłynąć do barki. Okazało się, iż był to statek szwedzki „Jerzy Ludwig", płynący do Trelleborg. Statek był przedziurawiony od strony steru i lada chwila groziło mu zatopienie. Z kuttera wysłano małą szalupę z dwoma majtkami, którzy mieli zarzucić linę ratunkową. W tem olbrzymia masa wód przycisnęła szalupę do kuttera, rozerwała ją na kawałki i jeden człowiek z załogi kuttera poszedł na dno. Drugiej łódki nie było do rozporządzenia.

Sześciu ludzi na zagrożonym statku krzyczało jak opętani. Ponieważ kutter nie był w stanie dać ratunku, majtkowie szwedzcy pojedynczo skakali w rozhukane fale i starali się przypłynąć do kuttera. Podpłynęli dość blizko, ale zanim zdołali chwycić przyrządy ratunkowe, pochłonęły wszystkich szalone wiry. Ostatni na pokładzie tonącego statku pozostał kapitan. I on znakami dawał do poznania, iż zamierza ratować się z pomocą pasa bezpieczeństwa. Rzucono długą linę z umocowaną na końcu belką sterową. Kapitan, widocznie wyborny pływak, walczył z falami z nadludzką siłą i szczęśliwie chwycił zbawcze drzewo, gdy nagłe uderzenie fal zakręciłem kuttem. Ruch ten był tak gwałtowny, iż lina zerwała się i kapitan poszedł ze swymi towarzyszami w głębiny morskie. Kutter przez godzin kilka trzymał się miejsca, na którem wydarzyło się nieszczęście, ale śladu żadnego załogi z zatopionego statku już nie dostrzeżono. Pieśń pogrzebowa morza była akordem końcowym tej ponurej tragedyi.

Wystawa nad Bosporem. Od kilku już lat robiono plany i gromadzono pieniądze na wystawę w Konstantynopolu, na wystawę gospodarczą.

Nie przyszła ona do skutku, plany okrył kurz, a pieniądze gdzieś się zapodziały.

Cholera, rewolucye, trzęsienia ziemi — klęski te dotykają w regularnym porządku państwo i stolicę turecką, niwecząc energię i tłumiąc ducha przedsiębiorczości.

A przecież dostał nakoniec Stambuł wystawę i to w mgnieniu oka, przez jednę noc. Nie jest ona wprawdzie gospodarczą, ani przemysłową, ale zato jest tak oryginalną, jakiej jeszcze nigdzie nie było. Turcya, „która się nigdy nie zmienia", dokonała obecnie czegoś istotnie kolosalnego i niebywałego. Czemże są najoryginalniejsze cuda wystawy paryskiej, londyńskiej, chicagoskiej, sydneyskiej w porównaniu z oryginalnością wystawy tophańskiej?

Wystawa tophańska obejmuje tylko 183 przedmiotów. Umieszczona jest w małym drewnianym domku na dziedzińcu pałacu ministerstwa artyleryi.

Od rana do nocy obszernego dziedzińca ministerstwa nie opuszczają tłumy wszelkich narodowości i wszelkich wyznań, a wszyscy cisną się do kratowego okna domku, aby rzucić okiem do jego wnętrza. Nic to nie kosztuje. Jestto wystawa bez płatnych biletów wstępu.

Od rana do późnej nocy przypływa także lepsza publiczność licznie, dyplomaci z Pery, tureccy oficerowie i urzędnicy, panowie i panie z świetnego towarzystwa i dziennikarze. Wysiadają oni pod wielką bramą z powozów, przedstawiają się adjutantowi Cekki baszy, który ich jak najuprzejmiej przyjmuje, a że są poddanymi władcy poliglоty, przemawiają do przybywających wszystkimi znanymi językami i prowadzą przez ściśnione tłumy ludzi, popod szeregi rozwartych paszcz armatnich, popod piramidy kul działowych do budynku wystawowego i nawet do jego wnętrza — a to wszystko za złożeniem jedynie — biletu wizytowego. Nigdy jednak nie wprowadzaja więcej osób razem niż dwie, trzy, cztery najwyżej. Dziwno to — tak dziwne jak cała wystawa, dziwne, jak dziwnymi są urządzający tę wystawę.

Bo tym, który zgromadził przedmioty wystawowe — jest minister policyi Nazym basza. Na stanowisku dyrektora wystawy funkcyonuje minister artyleryi Cekki basza. Producentami fabrykantów są Hniczakiści, Droszakiści, Tachnadzagiści, zwolennicy ormiańskich, anarchistycznych tajnych związków grzmotu, piorunu i zniszczenia...

W takich okolicznościach wstępuje zwiedzacz z ciężkiem nieco sercem do izby wystawowej, na wystawę bomb. Bomby i granaty! Nigdzie nie można tego wykrzyknika z przeróżnymi wirbacyami przerażenia słusznie użyć, niż tu właśnie.

Izba bardzo mała. W niej kilka w piramidę ustawionych kobył takich, jakich mularze do rusztowań używają. Na nich w białych drewnianych pudełkach pięknie w porządku poustawiane przedmioty wystawowe z tureckiemi i francuskimi napisami, opowiadającymi, odkąd dany przedmiot pochodzi i podającymi numer domu, ulicę i nazwisko mężczyzny lub kobiety, u której narzędzie mordu znaleziono. Wszystkie daty są ściśle podane, objętość, waga przekrój każdego egzemplarza. I leżą one tam spokojnie obok siebie, owe czarne, wielkie i małe potwory, kończastymi sutkami zwrócone do widza. Bomby, maszyny piekielne, paczki z nitrogliceryną, pudełka dynamitu, a dalej na odmianę: broń, wyborne rewolwery angielskiego pochodzenia, nowiuteńkie, za pomocą których jeszcze nikt nie został wysłany na tamten świat nieznany. A i tu znać konkurencyę Rosyi z Anglią, bo obok błyszczących nowością angielskich rewolwerów leży paczka nitrogliceryny, do której przyklejony wisi jeszcze szczątek rosyjskiej gazety.

Nie jestto wszystko — ale i tego byłoby dosyć do wyrzucenia w powietrze Konstantynopola na 183 rogach.

Na szczęście wszystko to nie doczekało się użycia, zostało odkryte, schowane i teraz leży pod strażą.

Jakież jednak rzeczy czekają jeszcze Carogród, jeżeli owych 183 numerów dziwnej wystawy, nie wyczerpuje całej produkcyi ormiańskiej?...

Nieporozumienie. Gordon, przed wyruszeniem do Sudanu, gdzie miał śmierć znaleść jako major w armii chińskiej, był w stosunkach z Li-Hung-Czangiem; potem wynikł pomiędzy nimi zatarg, skutkiem którego Gordon opuścił Chiny. Wice-król Peczili pamiętał jedynie o stosunkach z nim zażyłych, to też podczas pobytu w Anglii, w dowód czci dla zmarłego, na grobie jego złożył wieniec. Wzruszony tem krewny generała, M. B. Gordon, chcąc mu wdzięczność okazać, przesłał nazajutrz wspaniałego „bullterriera" czystej krwi, niezrównanych kształtów. Gordon otrzymał w odpowiedzi od Li-Hung Czanga te słowa: „Kochany panie Gordon, dziękuję panu serdecznie za ślicznego psa, ale niestety, takiego mięsa osłabiony mój żołądek strawić już nie może, lecz świta moja uczciła należycie dar pański i znalazła go bardzo smacznym. Szczerze życzliwy Li."

Zmarli. Aleksandra z Swobodów Tycowa, żona inżyniera cywilnego, zmarła we Lwowie dnia 8. bm. przeżywszy lat 65. Zmarła była gorącą patryotką i brała czynny udział w walkach w r. 1848 i 1863, a szczególnie gorliwie zajmywała się więźniami politycznymi, wśród których dobrze była znaną pod imieniem „Leszko". Cześć jej pamięci!

Repertoar teatralny.

W sobotę o g. 3. popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Na Helikonie" prolog Zalewskiego i „Poskromienie złośnicy" Szekspira. Wieczorem o w pół do 8. po raz pierwszy „Chichotka" operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka Taunda. W akcie II „Hora" oryginalny taniec bułgarski.

* **P. Zofia Hohenberger,** znana w lwowskim świecie artystyczno-muzykalnym występuje obecnie w operze augsburskiej. Dzienniki miejscowe wyrażają się o jej pierwszym onegdajszym występie w „Hugenotach" z nadzwyczajnemi pochwałami. *Augsb. Ztg* pisze: „W roli królowej Małgorzaty wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie p. Zofia Hohenberger, śpiewaczka koloraturowa. Debiut ten uwieńczony został pięknym a pod względem muzykalnym świetnym sukcesem. Głos jej we wszystkich skalach jest wyrównany, czysty, pełny i piękny a koloratura znakomita; wymowa niemiecka zdaje nam się tchnąć jeszcze obczyzną". Inny dziennik augsburski powiada, że występ p. Hohenberger „cieszył się niezwykłem powodzeniem a wywoływaniom nie było końca".

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 9 października.

Za nagłością wniosku Lewakowskiego głosowali także Słoweńcy, co naturalnie nie mogło być przyjemnem Kołu polskiemu i ktoś z ław polskich głośno uczynił uwagę „Podzięka za Cyleję". Przed przystąpieniem do pierwszego czytania preliminarza budżetu prezydent Izby wezwał zapisanych do głosu posłów, aby wygłaszając swe mowy ściśle trzymali się przedmiotu i żadnych innych wywodów nie czynili przed dotyczącą rozprawą nad przedłożeniem budżetowem. Do głosu zapisało się przeszło 20 mówców a mianowicie przeciw: Schlesinger, Kaizl, Pacak, Stein, Jax, Steinwender, Schönerer; za: Falkenheyn, Jaworski, Gross, Suess, Menger, Szczepanowski, Barwiński, Kindermann, Jar, Fux, Hugo, Auspitz, Ebenhoch, Palffy.

Wiedeń d. 9 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent ministrów hr. Badeni przedłożył cesarskie rozporządzenie co do udzielania zapomóg z funduszów państwa dla złagodzenia nędzy, wywołanej w niektórych okolicach klęskami elementarnemi. Sprawę przydzielono komisyi budżetowej, która na wniosek dep. Dyka ma złożyć sprawozdanie Izbie w przeciągu ośmiu dni.

Izba przechodzi do porządku dziennego, a mianowicie do dalszej dyskusyi budżetowej.

Dep. hr. Falkenhayn oświadcza, że klub konserwatywny będzie głosował za przydzieleniem ustaw budżetowych komisyi budżetowej. Mowca krytykuje oświadczenia ministra Bilińskiego o poprzednich preliminarzach budżetowych, gdyż z oświadczeń tych możnaby wnosić, że dawniej panowało prawdziwie tureckie gospodarstwo. Mowca przez lat 16 układał budżet dla swego ministerstwa i może dostarczyć dowodów, że nagana ministra Bilińskiego jest nieuzasadniona.

Wywody budżetowe ministra Bilińskiego dotknęły głęboko mowcę, gdyż padły one nie wśród namiętnych rozpraw [illegible] ani z ust członka któregokolwiek stronnictwa, ale padły od stołu ministeryalnego. Poprzednie rządy zyskały uznanie cesarza. Członkowie ich protestują przeciw temu [illegible] oszczędzania budżetu [illegible] nadwyżki 26 milionów.

Następnie p. Kaizl przemawiał przeciw uchwaleniu już teraz budżetu.

P. Jaworski imieniem Koła polskiego oświadcza, że przeprowadzenie budżetu i to jak najrychlej będzie jest potrzebnem. Mowca zgadza się zupełnie ze sposobem, w jaki minister skarbu budżet na rok 1897 ułożył, pochwala intencye ministra, który dąży do przedstawienia rzetelnego, szczerego budżetu. W dalszym ciągu przemówienia dotyka mowca ugody z Węgrami, wyrażając zadowolenie Koła polskiego z dotychczas przez ministra w tej sprawie osiągniętych rezultatów. Kończąc powiada mowca, że jeżeli ministrowi można zrobić jaki zarzut, to chyba ten, że jest zanadto skromny i zanadto szczery. (Żywe oklaski).

Po Jaworskim zabrał głos minister skarbu Biliński. Minister polemizował szczególnie z wywodami posła Kaizla i zbijał zarzuty uczynione w sprawie inwestycyj, wykazując cyfrowo ich bezpodstawność. Podniósł zasługi Dunajewskiego około wprowadzenia równowagi w budżecie.

W dalszym ciągu omawiał dr. Biliński kwestyę sanacyi budżetu, odpowiadając hr. Falkenheynowi. Przekroczenia preliminarza stały się zwłaszcza około r. 1891 wielkie tak, że przekroczenia te aż do 40 milionów doszły. W radości z wielkich rezerw nie myślano o tych przekroczeniach a jest to łudzeniem samego siebie, co jednak nie powinno być dalej kontynuowanem.

Jest obowiązkiem ministra skarbu, aby wprowadził trzeźwe zapatrywanie na sprawy budżetowe. Przekroczenie wydatków powinno w przyszłości jedynie w takich wypadkach być dopuszczalne, albo jeżeli tym przekroczeniom w wydatkach odpowiadają przeciwstawić odpowiednią zwyżkę dochodów.

W innych wypadkach przekroczenia w wydatkach nie powinne mieć miejsca. Także i inni ministrowie będą się o to starać, a wykonawcze organy podwładnych instancyi będą zobowiązane, by ani grosza nie wydały więcej, jak preliminowano.

Aby jednak to umożliwić, musi się dobrze i ściśle preliminować. Zwrócił także uwagę minister skarbu, że większa część przekroczeń wydatków spowodowana była uchwałami Rady państwa, nie wini więc wcale swych poprzedników lub całe gabinety poprzednie.

Zaprotestował dalej dr. Biliński przeciw twierdzeniom Kaizla, jakoby w nowym budżecie istniał zakryty deficyt. Są tylko wydatki i dochody ściśle preliminowane.

Omawiał potem minister inwestycye. Nie twierdzi, aby w ten sposób coś nowego wynalezionem zostało, ale gdy od ery Dunajewskiego od r. 1889 wprowadzono równowagę w budżecie, jest obowiązkiem państwa oszczędniej preliminować.

W dalszym ciągu rozbierał dr. Biliński szczegółowo zasady, podług których wydatki rozdzielono między budżet państwowy a pożyczkę inwestycyjną. Inwestycye będą pokrywane rentą, która jest tańszą, aniżeli wszystkie dotychczasowe renty austryackie. Otóż prosi minister, aby z tego stanowiska zapatrywał się na przedłożenie budżetowe. Dr. Biliński zawsze będzie przy tem obstawał, że austryackie finanse nie stoją gorzej, ale że mimo to dla przyszłości trzeba coś więcej robić, aniżeli dotąd robiono i wprowadzać urządzenia, które dla finansów Austryi korzystnemi okazać się mogą. (Oklaski).

P. Suess omawiał wyczerpująco sprawę ugody, nie oświadczył się jednak czy będzie za czy przeciw budżetowi głosował, co przecież w obecnej sytuacyi parlamentarnej byłoby najważniejszym punktem jego mowy.

Wiedeń d. 9. października.

Przedłożone wczoraj Izbie rozporządzenie cesarskie z dnia 24 sierpnia, dotyczące udzielenia zapomóg z funduszów państwowych dla złagodzenia nędzy w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi, upoważnia rząd do wydania 200.000 złr. Z tej sumy 150.000 złr. mają być użyte na udzielenie bezzwrotnych zapomóg w celu zakupienia żywności, na zasiewy, gospodarstwa i t. d., a 50.000 złr. na odbudowanie zniszczonych budynków i na urządzenie warsztatów.

Wiedeń d. 9 października.

Dziś po posiedzeniu Rady państwa odbyła się konferencya przewodniczących poszczególnych klubów parlamentarnych dla ułożenia programu prac w Izbie.

Wiedeń d. 9. października.

Komisya budżetowa przyjęła wniosek referenta Beera, ażeby podwyższenie płac urzędników weszło w życie już od 1. lipca 1897 a koszta za pierwsze półrocze pokryte zostały z nadwyżek budżetowych.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 9 października.

Lewica niemiecka, od zachowania się której w kwestyi uchwalenia budżetu zależy: czy Rada państwa będzie w dzisiejszym składzie obradować do końca terminu swego legislacyjnego, tj. do marca roku przyszłego, czy też zostanie już teraz rozwiązaną — dotąd swych kart nie odkryła. Wczorajsza dyskusya teoretyczna mogła być o tyle zajmującą, o ile byłaby w ciągu niej lewica jasno rzecz postawiła, czy jest za załatwieniem budżetu czy też zamierza przeszkadzać uchwaleniu tegoż. Tymczasem to się nie stało. Menerzy lewicy, a zwłaszcza zwolennicy *Neue Fr. Presse*, która nicując budżet dra Bilińskiego, wywraca rozmaite kozły, byle udowodnić, iż jest to najgorszy z pomiędzy najgorszych budżetów — zapisali się w Izbie do głosu za budżetem, przemawiają w rzeczywistości przeciw budżetowi, a nie kończą swych przemówień zwykłem oświadczeniem, czy będą głosować za lub przeciw budżetowi — ale pozostawiają to domyślności słuchaczów, a raczej późniejszej decyzyi klubu lewicy. Tak zrobił wczoraj p. Suess — a dziś prawdopodobnie naśladować go będzie poseł Menger.

Okoliczność ta zdaje się wskazywać na słuszność zapatrywania wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloyda*, który powiedział: Nie ma niebezpieczeństwa zasadniczego usunięcia budżetu z pod obrad — nie jest atoli wykluczonem, że z powodu nadmiaru dyskusyi załatwienie budżetu przed upływem roku zostanie uniemożliwione.

Car w Paryżu.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Paryż d. 9 października.

Para carska zwidziła wczoraj przed południem Louvre, a po południu, żegnana przez frenetyczne oklaski i okrzyki paryskiej ludności odjechała do Sevres, gdzie zwidziła fabrykę porcelany.

Z Sevres odjechali carstwo do Versalu, gdzie oglądali park i zamek. Gdy tutaj carstwo pokazali się na balkonie, wśród tłumów zebranych na olbrzymiej terasie przed zamkiem przyszło do takiego wybuchu entuzyazmu, że ludzie ci, jakby w szale tłoczyli się i krzyczeli. Mnóstwo osób pokaleczono w tym ścisku. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya.

Po obiedzie, w którym wzięli udział także członkowie ambasady rosyjskiej, odbył się koncert dworski, poczem carska para odjechała do Chalons.

Konie ministra skarbu, pozostawione w bramie wersalskiej bez dozoru, spłoszyły się i poniosły powóz. W tłumie pokaleczyły 20 osób, a z nich 3 niebezpiecznie.

Paryż d. 9. października.

Car ofiarował dla ubogich sto tysięcy fr. Owacye przypadają w udziale nietylko carstwu, ale nawet mamce ks. Olgi.

Wersal d. 9. października.

Carstwo odjechali wczoraj o godz. wpół do 12 w nocy. Car pożegnał się serdecznie z p. Faurem i jego żoną, i rzekł, że zdumiony jest tem, iż taki porządek wszędzie utrzymano. Wszedłszy do wagonu stał car z odkrytą głową w oknie aż do chwili odejścia pociągu. W kwadrans po odjeździe carstwa wyjechał p. Faure osobnym pociągiem do Chalons.

Chalons 9. października.

Carstwo przybyli tu na rewię. Po przeglądzie wojska i śniadaniu wojskowem odjeżdżają carstwo dziś do Darmstadtu, gdzie staną jutro rano.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9 października.

W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że zaraz po świętach, kiedy już hałas z wystawą węgierską się uspokoi, burmistrz Strohbach złoży swą godność, aby ustąpić miejsca Luegerowi.

Wiedeń d. 9 października.

Na wczorajszem zebraniu strejkujących robotników kolejowych ogłoszono, że dyrekcya kolei czyni robotnikom wielkie ustępstwa. Spodziewać się można, że strejk wkrótce zakończonym zostanie.

Wiedeń 9 października.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał na kilka dni do Skały.

Darmstadt d. 9. października.

Para carska przybędzie tu w czwartek. Policya została wezwana do sporządzenia spisu rosyjskich poddanych tu przebywających i roztoczenia nad nimi dozoru, by anarchiści nie weszli z nimi w żadne związki.

Berlin d. 9. października.

Von. Ztg. zaprzecza ostatnim doniesieniom, jakoby między Francyą a Rosyą istniał stały traktat i wogóle pismo tą wątpi, czy do takiego traktatu przyjdzie.

Berlin d. 9 października.

Sejm zwołanym zostanie na drugą połowę listopada.

Berlin d. 9 października.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: W kołach angielskich obiega projekt reform, ułożony pomiędzy carem a Salisburym, który mocarstwa przeprowadzić mają. Wedle niego mają Bosfor i Dardanelle być otwarte dla okrętów kupieckich i wojennych, i tylko będzie trzeba opłacać taksę latarnianą. Udzielne prawa sułtana pozostają nienaruszone, tylko będą określone i Europa ma mieć wpływ na mianowanie wezyrów i gubernatorów. System podatkowy będzie uregulowany, a cłowy przerobiony. Aby Turcya mogła przeprowadzić reformy, otrzyma 50 milionów ft. szt.

W kołach tureckich mówią o reformach na seryo, a nawet o reprezentacyi parlamentarnej. Faworyt sułtana Irzet bej sprzeciwia się tym planom. Mówią o bliskim upadku jego i w. wezyra; wezyrem zostanie zapewne Karatheodory basza (Grek chrześcijanin).

Berlin d. 9. października.

Z Konstantynopola donoszą: Sądzą tu powszechnie, że do tygodnia zapadnie decyzya Europy co do Turcyi. Obligacye tureckie idą w górę. Pomiędzy ambasadorami Anglii, Rosyi i Francyi istnieje prawdopodobnie porozumienie Rosya niewątpliwie poczyniła zarządzenia względem wysłania swoich okrętów na Bosfor. Francuskie, angielskie i włoskie okręty stoją już w pobliżu Dardanellów.

Bruksela p. 9. października.

Wczoraj odbyła się tu antirosyjska demonstracya. Około 600 socyalistów urządziło pochód przez miasto. Nieśli oni karykatury cara i prezydenta Faure'a i wołali: Precz z tyranami! Policya aresztowała wiele osób.

Konstantynopol d. 9 października.

Wedle oficyalnych doniesień zarządziła Porta, że ci Ormianie, którzy chcą wyemigrować muszą zaręczyć, że nigdy już nie wrócą do Turcyi. Ci zaś, którzy już wyemigrowali, tracą prawo poddanych tureckich, jeżeli do dwóch miesięcy nie wrócą. Tych Ormian, którzy wracają za paszportami zagranicznymi, nie wpuszczają władze do kraju. Ormianie pochodzący z innych krajów nie mogą odtąd uzyskać naturalizacyi w Turcyi.

Londyn d. 9 października.

Biuro Reutera dowiaduje się, że mocarstwa w sprawie wschodniej nie dążą do krizis, któraby mogła pokój zaburzyć i wstrzymają się od pospiesznego wystąpienia przeciw Turcyi. Sądzić można, że Anglia Francya i Rosya porozumiały się co do wysłania ostrej noty do Turcyi z żądaniem reform, gwarantujących bezpieczeństwo Ormian.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 9. października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·—, Kredyty węgierskie 401·75, Unionbank 294 50, Länderbank 250·—, staatsbany 363·25, Lombardy 100·62, kolej północnowschodnia 274 50, tytoniowe —·—, Rima 242·50, Alpiny 84·30, renta majowa 101 37, losy turec. 48·80, Marki 58·77.

Frankfurt dnia 9 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 310·50 (366·32), statsbany 307·— (362·50), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritāt.

— **Wiedeń** 9 październ. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365·12, węg. zakład kredytowy 400·50, anglobanki 154·75, lenderbanki 249·25, koleje państwowe 362·—, elbethal 278·75, akcye tytoniowe 160·—, alpiny 83·50, losy tureckie 48 70, unionbanki 294·—, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 8. paźdz. bm. Pszenica prima 7·10 do 7·25, średnia — Żyto prima 5·45 do 5 50, średnie 0·— do 0·—, Jęczmień browarny 5 75 do 6·25, gorzelniany 5·— do 5·25, Owies dworski 4·75 do 4·85, targowy 0·— do 0.—, Koniczyna 40 do 43·— kukurudza n. 4·45 do 4·50, na maj-czerwiec 4·75 do 4·85 Spirytus 15·75 do 16·—.

Targ zbożowy. Wiedeń 7. października. Pszenica na jesień 7·65 do 0·—, pszenica na wiosnę 7·87 do 7·83, żyto na jesień 6·76 do 6·74, żyto na wiosnę 6·90 do 6·88, owies na jesień 6·11 do 6·08, owies na wiosnę 6·16 do 6·24, rzepak na jesień 12·35 do 12·45, rzepak na styczeń-luty 12·45 do 12·55.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 października.

Hotel Żorża. T. br. Komorowska z Bilinki, J. Trzecieski z Miejsca, C. Sozański z Kornalowic, J. Gizowski z Mokrzan, A. hr. Starzewski z Dąbrówki, J. hr. Zamoyski z Sokołowa, M. Machalski z Tarnopola, J. Jakowetz z Czerniowiec, H Hoffmann z Wiednia, F. Bischoff z Mnichowa, A. Körner i H. Wilczek z Gródka.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa – pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa – pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

19

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

Triapkin, który się zmięszał, wrócił do siebie po słowie „rząd".

— Panowie — zawołał — Polacy o naszym rządzie powinni mieć jedno tylko wyobrażenie; że go słuchać należy. Rząd, proszę państwa, to coś, czego nie wolno osądzać na podstawie anegdotek choćby majorów Szczukinów. Rząd należy szanować. Kto rządu nie szanuje, ten nie szanuje najjaśniejszej osoby monarchy — ciągnął mowca tonem eksegety. — U nas rząd to cesarz, więc każdy zarzut postawiony ludziom wybranym przez niego, dotyka naszego władcy. Wszak to jasne jak słońce. A zatem, my Rosyanie — mówił już wprost do podpułkownika — powinniśmy z całą pokorą przyjmować nieco ciężarów z rąk, z których otrzymaliśmy to wszystko, co posiadamy.

Zapadło milczenie.

W obec tego młodego człowieka, który śmiał rozprawiać o tem, o czem inni lepiej od niego wiedzieli i to bez uwagi na dom, gdzie go przyjęto, na ludzi starych, do których mówił, na prawdę, którą fałszował, przetrącając cudze słowa, nikt nie śmiał się odezwać, bo sofizmaty kapitana były pełne jadu. I ludzie, którzy życie całe spędzili w służbie cesarza, którzy jako wojskowi i Rosyanie czcili go głęboko, milkli w obec młokosa, który uczył ich szacunku dla władzy, nie umiejąc jej uszanować w osobie własnych przełożonych. Jedna chwila, donos fałszywy do stryja gubernatora, albo do wuja archireja i może praca życia całego stracona...

Andrej Stanisławowicz powiódł po zgromadzonych spokojnem spojrzeniem, w którem jednak widać mu było całą duszę i równie spokojnie wymówił głośno jedno słowo, nic więcej. Kapitan Triapkin zerwał się z siedzenia. Całe życie miał on to słowo pamiętać. Po latach wielu znajomi wspominając o nim, mówili:

— Wiesz Triapkin dostał order, ten Triapkin, którego Andrej Stanisławowicz nazwał... — i tu jeden nachylał się do ucha drugiego.

Gdy po wyjściu Triapkina wszyscy się żegnali, panowało milczenie, ale radca Załobow i Delifan Arkadiewicz i reszta zebranych, ściskali mocno rękę podpułkownika.

— Cóż chcesz? — mówił doń sędzia — prostak, ale człowiek rozsądny. Nastały takie czasy, że dziś starego, który przelał krew za cesarza, a oddałby i życie, może lada młokos głośno głupim nazwać. Niech tylko powie: „Ty głupcze, szanuj cesarza". Jak się oburzysz, to protestujesz przeciwko czci monarchy.

Przez kilka dni następnych Andrej Stanisławowicz nie mógł się otrząść z przykrego wrażenia, jakie mu zostawiło owo zajście i jako człowiek małomowny dużo o niem rozmyślał. Raziło go milczenie, z jakiem całe towarzystwo przyjęło tyrady kapitana. Że też taki jeden Triapkin umie zaimponować trzydziestu osobom starszym od niego i wiekiem i stanowiskiem i znów powracała mu myśl, która już zabłysła mu kiedyś dawniej, że jest źle.

— Biedni ci Polacy — mówił w duchu — nasłali im niemało Triapkinów. Oto będzie używał nasz Triapkin, jeżeli go tam kiedy przeniosą na oficera żandarmeryi!

Tytularny radca Załobow i Delifan Arkadiewicz odwiedzali podpułkownika i powracali kilka razy do owego zajścia, gdyż zarówno radca, jak notaryusz czuli, że piękna rola w tej sprawie nie im przypadła. Odzywali się z wielką niechęcią o Triapkinie. Nikt tego człowieka nie lubił, a jednak wszyscy musieli go cierpieć. On w zebraniach zabierał zawsze pierwszy głos i mówił o rzeczach, które wszystkich irytowały, choć zgadzali się na nie z całej duszy, gdyż robiły wrażenie wykładu początkowej geografii. On urządzał bale na Czerwony Krzyż, on zbierał składki na wystawienie kaplicy pod wezwaniem Śtej Ksieni, patronki cesarzówny, on wreszcie zachowywał się we wszystkich sprawach, gdzie chodziło o okazanie lojalności tak, jak gdyby bez niego nikomu to na myśl nie przyszło, jak gdyby tylko on jeden, Triapkin, dbał o zasady patryotyczne i był godnym je reprezentować. On przy tem umiał wszystkich zmusić do tego, że się go bano. Wszak nawet sam jenerał ze względu na jego krewnego Preoswiaszczennoha Mitrofana był dla niego nadzwyczaj uprzejmy, przyjmował często i grzecznie, nawet prosił o radę. Cóż było począć z tym człowiekiem. Sam radca Załobow po rozmowie, w której przebijała cała niechęć gromadzona od dawna, spotykał na ulicy Triapkina i nie śmiał nie oddać mu ukłonu. To był niebezpieczny człowiek.

Andrej Stanisławowicz machał ręką i palił fajkę w milczeniu. Jemu Triapkin wcale nie imponował. „Z pewnością, mówił stary, nasz Borys Nikodemowicz nie byłby ścierpiał w dywizyi podobnej figury". Był to stary jenerał, pod którym Andrej odbył całą służbę i turecką kampanię i któremu niedawno dali dymisyę. Staruszka lubili oficerowie, choć w dywizyi utrzymywał prawdziwie mikołajowski ład i rygor. Nie umiał on przecież w wyjątkowych okolicznościach dać sobie rady. Razu jednego, na manewrach, podprowadził artyleryę pod własne szeregi i kazał dać ognia, na szczęście ślepymi nabojami. Wielki Książe, oglądający manewra dziwił się i spoglądał z niezadowoleniem, ale stary jenerał patrzył nań oczami zapłakanemi ze starości i śmiał się, kontent z huku dział, które paliło jedno po drugiem. Więc Wielki Książę pokiwał głową, podał staruszkowi cygaro, które tak go uradowało, że omal co nie spadł z konia i wrócił do Petersburga. Wkrótce potem kazano jenerałowi podać się do dymisyi i przysłano mu reskrypt Najj. Pana, którym uwalniano go od służby i nadawano wysoki order. Staruszek, który jeszcze nad Łomem klął w ogniu jak bisurmanin, rozpłakał się teraz, pokazując Andrejowi ów reskrypt. „Ot patrz, podpułkowniku, do czego prowadzi służba życia całego". Ciężka to służba wojskowa, kończy się zwykle uczuciem krzywdy.

Po dymisyi Borysa Nikodemowicza przysłano nowego jenerała, człowieka jeszcze młodego, pełnego dobrych form, z czernionymi włosami, które nalepiał na łysinie. Był to członek bardzo starego rodu, mówił prześlicznie po francusku, dawał bale i uchodził za porządną osobistość. Zdawało się, że taki Triapkin w domu jenerała nie powinien przekraczać gabinetu, do którego był wzywany czasem w sprawach wojskowych. Ale gdzie tam, nietylko że bywał na wszystkich przyjęciach jenerała, ale widziano nawet, że nieraz zasiada z jego rodziną do stołu, że prowadzi z nim długie i poufne rozmowy, paląc jeneralskie cygara. Czyż była to jakaś niezrozumiała sympatya?

(C. d. n)

Młodzieniec

który ukończył najmniej sześć klas gimnazyalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, znajdzie **natychmiast** przyjęcie

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEG

w Krakowie.

Tamże potrzeba

Pomocnika rutynowanego

mającego chlubne świadectwa.



KLATKI

cynowane druciane od złr. 1·30 w różnych wielkościach i cenach, z oszkleniem w około od złr. 3·50. **Baseniki do kąpieli do klatek** po 40 i 60 ct.

Łóżka żelazne składane po złr. 5·80, **Łóżka zwykłe żelazne laklerowane** od zł. 13 —. **Łóżeczka dziecinne z siatkami. Umywalnie żelazne i z marmurowym wierzchem. Wieszadła na suknie** stojące od złr. 5·50. **Postumenta na parasole** od złr. 2·60 poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny 7521

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Dra Jaegera BIELIZNĘ normalną

z fabryki W. Bengera

sprzedaje podług cennika fabrycznego 1029

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

SZATKOWNICE do kapusty, znakomite o 2, 3, 4, 5 6 nożach po złr. 2 —, 2·50, 3·50, 4·—, 4·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEKCYE BUCHALTERYI ogólnej państwowej i kupieckiej, tudzież arytmetyki handlowej, rozpoczynam dnia 15. bm. Zgłoszenia przyjmuję w mieszkaniu mojem, Lwów, ulica Wałowa l. 31, I. piętro. Adolf Stroner, emer. radca Izby obrachunkowej miejsk. i docent w tutejszych szkołach handlowych. 315

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

DYALOGI w języku francuskim i niemieckim żywem słowem słowem urządzamy. Bliższe: Księgarnia, plac Katedralny. 320

2 i 3 pokoie z przynależytościami od 15. października do wynajęcia. Zygmuntowska 12. 321

L. Miączyńska uwiadamia, że lekcye tańców rozpoczyna we Lwowie 1. listopada.

GOSPODARZ z zawodu, lub też gospodarstwu oddać się pragnący kawaler lub **wdowiec** bezdzietny, posiadający 5 do 10 tysięcy złr. może korzystnie ożenić się przy większej własności, gdzieby też i go spodarstwo objął. Zgłoszenia przyjmuje Ageneya Krakowskiego Towarzystwa w Maryampolu. 314

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje za mówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

KANDYDAT IV. roku Seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcyi w miejscu. Adres: ulica Łyczakowska l. 5. u p. Dubeńki. 311

OGRODNIK żonaty bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye z większych zakładów z lat 28, poszukuje zaraz posady. Adres: W. F. poste restante Płuchów. 305

NAUK francuskiego udziela zasłużony Ojczyźnie powstaniec. Prosi o poparcie. Lwów, restante. 304

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

J. R. poszukuje lekcyi z szkół ludowych za wikt lub mierne wynagrodzenie. Zielona 19, Adam G. 316

PROŚBA. Zofia Lewicka, znajdująca się w przykrem położeniu, prosi o obowiązek lub o małe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem l. 213. Marka 5 ct.

„Gavatto" kadryl zamyślam rozpowszechnić w towarzystwie wyższem. **Emil Dworzak.**

Drzewka owocowe

wysokopienne, z koronemi, już rodzące: **jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie,** prawdziwe wśnie kompotowe, **śliwki** węgierki, **orzechy** włoskie i tureckie, **derenie, morwy, róże** cukrowe, **róże** syberskie do smażenia, **agrest** oryginalny bardzo wielki 1 sztuka 10 ct., **agrest, porzeczki** białe, czerwone i czarne; **maliny** żółte 1 sztuka 20 ct., maliny czerwone miesięczne 12 sztuk 1 zł., **truskawki** 100 sztuk 3 zł., **Poziomki** miesięczne 100 sztuk 2 zł., **brzoskwinie, morele, róże** wysokopienne i krzewiaste, **drzewa i krzewy** ozdobne do wysadzania dróg i parków, **tuje, krzewy** na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką: **E. Ukianski,** Zarząd ogrodów Olsza dwór, o p. Kraków.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Konfitury

$^1/_4$ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** $^1/_4$ kg. 5· ct. **Susz obierany** 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek l. 45.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 1094

Verkündigung.

Der gefertigte Matrikalenführer stellvertreter des Maramoros Szigeter Matrikenkreises gibt kund, dass:

1) **Emanuel Baumgarten**, ledig, israelitischer Religion, Privatbeamter, wohnhaft in Maramaros Sziget, geboren in Nagy Tapolcsany, den 6. September 1872, Sohn des verstorbenen Emanuel Baumgarten und dessen Gattin Baumgarten geborene Rosalia Salzberger, und

2. **Josefine Preiss**, ledigen Standes, römisch katholischer Religion, wohnhaft in Mizun (Galizien) geboren in Boros Jenö (Weindorf) Pest Pilis Solt kis kuner Comisar den 18. August 1873, Tochter des Joseph Preiss und dessen Gattin Preiss geborene Alojzia Krausz.

Es werden hiemit diejenigen aufgefordert, die von etwaigen Ehehindernissen, welche die Eheschliessenden Parteien betreffen, oder aber von solchen Umständen, Kenntniss haben, welche Umstände die freie Einwilligung der eheschliessenden Parteien aussliessen, dies dem gefertigten Matrikenführer-Stellvertreter direkt oder im Wege Gemeinde-Vorstehung anzumelden.

Diese Verkundigung geschliest in Maramaros Sziget und im *Gazeta Narodowa* in Lemberg.

M.-Sziget, im 3. Oktober 1896.

Julius Preincszberger,
kön. ung. Matrikenführer-Stellvertr.

Kihirdetés.

A máramaros sziget i anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö helyettese kihirdeti, hogy:

1) Baumgarten Manó (Emanuel) ki családi álapotara nézve nötlen, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) magánhivatalnok, lakóhelye Máramoros-Sziget, születesi helye Nagy Tapolcsany, ideje 1872 évi szept mber hó 21 napja, s a ki néhai Baumgarton Emanuel és Zalzberger Rozália szü ok fia.

2. **Preiss Józefa**, ki családi állapotára nezve hajadon, és a kinek vallása romai-katholikus, lakóhelye Mizun (Galiczia), születesi helye Borosjenö (Pest Pili Solt kis kun megye) ideje 1873 évi augusztus hó 18 napja, s a ki Preiss József és Krausz Alojzia szulok leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülmenyröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggeszté si hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyek en kell teljesiteni u m.: Máramaros Szigeten és a *Gazeta Narodowa* ban

Kelt M.-Szigeten 1896 évi oktober hó 3.

Preineszberger Gyula
anyakönyvvezetö helyettes.

Najlepsze pióra stalowe

Carl Kuhn & Co. in Wien

Nr. 6 Stephansplatz Nr. 6. 1042

Założony w r. 1843.

Kinematograf
WSPANIAŁE ŻYWE OBRAZY
EDISONA.

1014

Przedstawienia codziennie, urozmaicone reprodukcyami utworów muzycznych i wokalnych za pomocą **grafofonu.**

Od godziny 11. rano do 1, od 4. po południu do 9. w Pasażu Hausmana nr. 8. Wstęp 50 ct. ***Spółka polska.***

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia
c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

Najlepsze **Odżywianie dzieci!** F. Giacomelli'ego wiedeńska mączka dla dzieci

Cena: 1 mała puszka 45 ct., 1 duża puszka 80 ct.

Główny skład: **Alte k. k. Feld-Apotheke, Wien, I., Stefansplatz 8.** Wysyłka pocztowa 2 razy dziennie. 8099

Nowe, ulepszone

Cytry akordowe



Każdy może się rzeczywiście wyuczyć za godzinę — **bez nauczyciela i nie znając nut.** Instrument ten ma 20 strun, 3 manuale o silnym tonie. Wspaniały instrument o pysznym dźwięku. Cena złr. 1·75. Porto i kasetka 55 ct. 2 sztuki 3·25. Porto i kasetka 80 ct. Za pobraniem pocztowem proszę zamawiać u **Heinrich Suchr, in Neunrade, Westphalen.** 1054

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również

Cognac austr. Berger Volk & Comp.

po złr. 2 i 2·50 za flaszkę poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie

Głóg

czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący, po złr. 8, 10 i 12 za 1000 sztuk, dostarcza **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Stary COGNAC

z wina własnego chowu dostarcza, od naj pierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 złr 80 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Pochodnie

tanio do nabycia

na składzie firmy handlowej

W. CZOPP

Lwów

Żółkiewska l. 2.

Cenniki odwrotną pocztą.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme

37, Boul de Strasbourg, 37

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1043

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

WINO

1893 — własnego chowu

bagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styrya.

LICYTACYA.

W Lwowskim Zakładzie Zastawniczym

przy ulicy Czarnieckiego l. 1

odbędzie się dnia 12. ewent. i 13. października od godziny 9. rano

sprzedaż publiczna

zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie. 1100

Akcyjne Towarzystwo fabryki 9922

TOKAJ HEGYALJAER S. A. UJHELY

poleca swoje wyroby nad konkurencyę stojące.

Nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach korzennych korzennych i delikatesów, cukierniach, kawiarniach, aptekach i drogueryach.

Dr. Römplera Zakład leczniczy

w Görbersdorfie na Szląsku.

istniejący od r. 1875, zapewnia

chorym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia przy umiarkowanych cenach. Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.** 9983

Papier listowy
Koperty

dla obrotu handlowego

PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.

8070 dostarcza

J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

Stanowczo taniej jak gdziekolwiek

Prawdziwe perskie i smyrnenskie dywany

SADIC POPPOWITSA

w Wiedniu Szulerstrasse 1

skład Komisowy we Lwowie plac Marjacki l 7 w magazynie Ignacego Drexlera „Ariadne"

Ferratin D. R. P. Nr. 72168

(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)

w oryginalnach flakonach po 25 gramów

dla

Niedokrewnych i rekowalescentów

Ferratina

Pastylki czekoladowe

w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

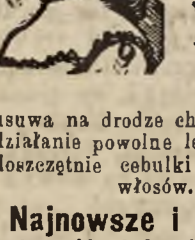
Bukietowe pierścionki

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od zł. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

Bukietowe szpilki



Najnowsze specyalności

z chemicznego laboratoryum kosmetycznego

Dr. Roberta Fischera

doktora chemii i fabrykanta kosmetyków

Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, II. piętro.

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itp.

usuwa na drodze chemicznej **Epilatoire.** Zastosowanie proste i bezbolesne, działanie powolne lecz niezawodne. Epilatoire przy dłuższem użyciu niszczy doszczętnie cebulki włosowe raz na zawsze i wyklucza następne odrastanie włosów. W razie zawodu zwracamy zapłaconą kwotę.

Najnowsze i najmodniejsze paryskie farby do włosów

rudawo blond, kasztanowate z złotym odbłyskiem, jasno blond itp. Wykonuje się albo za osobistem zgłoszeniem lub też za nadesłaniem odnośnej próbki włosów z wszelką dokładnością i poręczeniem.

Ceny specyalności:

Środek na zniszczenie włosów (Epilatoire) nie tylko je niszczy ale nie pozwala im wcale odrastać, mały flakon	złr.	5·—
dtto dtto duży flakon	„	10·—
Pasta usuwająca natychmiast włosy z twarzy, ramion itp. sztuka	„	1·—
Crem przeciwko piegom, słoiczek	„	2·—
Ozon rozpuszczony w wodzie, flakon pół-litrowy	„	1·25
Woda „Blondeur", flakon pół-litrowy	„	3·—
„Fo", farba do włosów, od blond do czarnych po zł. 1·20 do 3·— i	„	5·—
Puder emaliowy, do użycia w dzień, 3 rodzaje, pudełko wraz z różem	„	3·—
Kwarcowy piasek kosmetyczny do usunięcia wągrów, pudełko	„	1·50
Środek przeciwko czerwonym nosom i pryszczom (Fangi di Schafani)	„	2·—

Broszura o sposobie używania **ozonu** i powyższych specyalności na żądanie gratis i franco. **Świadectwa** o nieszkodliwości i skuteczności zawsze do przeglądnięcia, Tysiące podziękowań. Fachowej rady, informacyj udzielam darmo codziennie od 10—12 i od 2—4. Na listowne zapytania chętnie odpowiadam.

Do nabycia wprost u mnie.

W Krakowie u aptekarza Arnolda Reifera, w Rynku l. 13.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct.; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu ***Zoltan v. Rajes.***

Wielka Insbrucka Loterya 50-centowa

Główna wygrana **75.000 koron.** Gotówką 20 % mniej

Ciągnienie już 7. listopada

Losy po 50 ct. polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.

można z największymi pochwałami polecić 8091

Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety

naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**

Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Budapeszt.

RESTAURANT FRANÇAISE

naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.

Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098

Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.



Maszyny do wyrobu cegieł

najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi

jak w ogólności **zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe.** Fabryka do wyrabiania **płyt ulicznego kamiennego bruku** jakoteż **nadbrzeżków chodnikowych,** dostarczają jako 8081

specyalności budowlanych

Friedrich Wannieck & Co.

fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.

70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 8. Stempel 50 ct. L. 33.

I. Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: **„Kontuszówk 1."** jest słabo słodzonym wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakiekolwiek podejrzenie dodać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były.

Wyrób ten jest mocnym, rozgrzewającym napojem, czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Królewsko rumuński i królewsko serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1

Dziś w sobotę 10. Października 1896 o godzinie 8. wieczór

PIERWSZE WIELKIE GALOWE PRZEDSTAWIENIE.

Występ najlepszych artystów i artystek. Produkcye najszlachetniejszych wolno tresowanych **koni i szkoła jazdy.**

Ceny miejsc: Loża na 4 osoby 6 zł. — Parkiet 1 złr. 20 ct. — I. miejsce 80 ct. — II. miejsce 60 ct. — Galerya 30 ct. Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od sierżanta niżej płacą na I. miejsce 40 ct. — na II. miejsce 30 ct. — Galerya 20 ct.

Sprzedaż biletów od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem u pana Gabryela Starka „a la Ville de Paris" do lóż i parkietów, a u pana K. Bromilskiego w Grandhotelu na wszystkie miejsca.

Z poważaniem **CEZAR SIDOLI** kawaler orderu Takowa, dyr. i właść. murowanych cyrków w Bukareszcie i Jassach.

W cyrku znajduje się znakomity bufet.

Moją masztalarnię znajdującą się w cyrku oraz w Hotelu Mołdawskim przy ulicy Grodeckiej oglądać można codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu.

Jutro w Niedzielę **Dwa Wielkie Przedstawienia,** o godz. 3 popołudniu i pół do 8 wieczorem. — O godzinie 3 popołudniu po połowie ceny.

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakretnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., **rozpylacze** od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.